Nr. 31. 6. 10. We Lwowie — Środa dnia 8. Lutego 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar." wraz z **„Szczutkiem"** kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „
na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie**, ul. Czarnieckiego l. 2.

Prof. dr. Tadeusz Pilat o wychodźtwie z powiatów podolskich do Rosyi.

Lwów 7. lutego.

W lutowym zeszycie wychodzęcego w Krakowie *Przeglądu Powszechnego* znachodzimy pracę prof. dra Tadeusza Pilata p. t. *Wychodźtwo z powiatów podolskich do Rosyi w roku 1892*, która ze wszech miar zasługuje na to, ażeby zwróciła na siebie uwagę szerszych kół oświeconej ludności, władz publicznych i posłów. Z właściwą mu gruntownością i przedmiotowością ścisłą, opierając się li na datach, czerpanych z najlepszych źródeł, wyjaśnia bowiem prof. Pilat w tej rozprawie tak wszechstronnie powody owej nagłej i tłumnej emigracyi, zestawiając obok siebie krytycznie rozmaite zdania, wypowiadane o przyczynach wychodźtwa, że dopiero na tle tego porównawczego zestawienia można wyrobić sobie należyty pogląd na przyczyny, charakter i istotną doniosłość tego ruchu ludowego. Rozprawa prof. Pilata nabywa jednak przez to tem większej wartości, iż nie ogranicza się do retrospektywnych roztrząsań, lecz łączy z tem rozbiór ekonomicznych i społecznych stosunków Podola, podając w końcu szereg wniosków, mających na celu podniesienie tej żyznej, lecz w wysokim stopniu zaniedbanej krainy.

Przedewszystkiem redukują daty, przytoczone przez prof. Pilata, bardzo znacznie liczebną doniosłość zeszłorocznej emigracyi włościan za kordon rosyjski. Mianowicie stwierdza dr. Pilat na podstawie wyniku urzędowych dochodzeń, iż z siedmiu powiatów, w których objawił się ruch emigracyjny: zbaraskiego, skałackiego, tarnopolskiego, husiatyńskiego, borszczowskiego, zaleszczyckiego i sokalskiego wyszło

ogółem osób	6.111
z tych powróciło następnie	3.283
pozostało zatem za kordonem osób	2.828

Cyfry te okazują, iż zwyczajny coroczny ruch wychodźczy z naszego kraju do Ameryki, albo do Kongresówki z powiatów nadwiślańskich jest może nawet liczniejszym, niż zeszłoroczna emigracya włościan z Podola za kordon. Ruch ten wywołał jednak tak silne wrażenie w kraju z tego powodu, iż objawił się nagle i niespodziewanie, obejmując, z wyjątkiem powiatu trembowelskiego, wszystkie nadgraniczne powiaty podolskie jakby na jakieś hasło tajemnicze, tak, iż, jak słusznie pisze Wydział krajowy w jednym z okólników swoich, poświęconych tej sprawie, trudno obronić się od wrażenia, iż mamy tu do czynienia z objawem społecznym, którego przyczyna tkwi głębiej, niż się zdawać może w ekonomicznych warunkach bytu naszych włościan, ale bezpośredni jego powód leży w agitacyi, „której źródła można się domyśiać, ale nie można dotychczas za wykryte uważać."

Z pomiędzy 22 odpowiedzi, jakie otrzymał Wydział krajowy z rozmaitych stron na swoje zapytania, zmierzające do objaśnienia przyczyn wychodźtwa, tylko cztery upatrują powód ruchu wyłącznie w stosunkach ekonomicznych, dziewięć dalszych odpowiedzi upatruje przyczynę emigracyi wyłącznie w agitacyi moskalofilskiej, dziewięć zaś dalszych odpowiedzi, w której to grupie mieszczą się wszystkie opinie zbiorowe Wydziałów powiatowych, upatruje przyczynę ruchu emigracyjnego zarówno w przykrych stosunkach eknomicznych i zarobkowych znacznej części ludności włościańskiej na Podolu, jak i w agitacyi politycznej i religijnej.

Do tego zdania przychyla się także i prof. Pilat, opierając się nietylko na opinii Wydziałów powiatowych, ale zarazem na wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez starostwa i sądy, które stwierdziły nietylko systematyczne rozpuszczanie pogłosek, iż rząd moskiewski rozdawać ma włościanom grunty bezpłatnie, przez tutejszych agitatorów, ale także i ten uwagi godny objaw, iż *rosyjska wojskowa straż pograniczna w całym pasie granicznym, jakby na komendę zaczęła nagle namawiać włościan do wychodźtwa!*

Profesor Pilat, z natury człowiek spokojny i lojalny, nazywa tę wojskową agitacyę tylko „dziwną" — nie wdając się w dalsze dociekania jej przyczyn. My jednak nie potrzebujemy być tak wstrzemięźliwymi, i możemy otwarcie wypowiedzieć co było powodem tak nagłego zainteresowania się moskiewskich komend nadgranicznych smutnym losem włościan galicyjskich. Oto wiadomo, iż działo się to w tym czasie, kiedy kraj nasz zajęty był przygotowaniami do przyjęcia cesarza. Podróż ta była solą w oku Moskalom. Zaimprowizowali więc tak sprytnie, jak tylko rząd rosyjski umie być sprytnym w intrygach, za pomocą płatnych agitatorów i objeżdczyków awanturę emigracyjną, na którą petersburskie ministerstwo spraw zagranicznych nie zaniedbało zwrócić uwagi ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu, hr. Wolkensteina, i j e g o r a p o r t y g ł ó w n i e p r z y c z y n i ł y s i ę d o z a n i e c h a n i a p o d r ó ż y c e s a r s k i e j d o G a l i c y i.

I to jest owa „zorganizowana i systemetyczna agitacya, której źrodła i sprężyn można się domyślać, ale nie można dotychczas za wykryte uważać" — o której pisze Wydział krajowy.

Osobno streścimy poglądy dr. Pilata na ekonomiczne stosunki Podola, jak niemniej także jego wnioski, zmierzające do naprawy tego, co w tym względzie poprawy wymaga.

Kosztowność przyszłej wojny

II.

Dr. Schäffle, postawiwszy sobie pytanie: jakim sposobem uzyskać na razie, tj. w t o k u w o j n y, owe conajmniej 20 miliardów marek, tak odpowiada:

„Całkowite uzyskanie tak olbrzymich kosztów w przeciągu 9 miesięcy, czy to drogą bieżących długów bankowych, czy pożyczek ufundowanych, stałych, nie da się nawet pomyśleć. Ani zapasy złota i srebra, złożone w Juliuszowej wieży w Spandawie (prusko-niemiecki skarb wojenny) ani też gotówka Banku Rzeskiego wraz z banknotami, według statutu bankowego pokrytemi nie wystarczą nam nawet w przybliżeniu, jeżeli nie zdołamy dokazać, aby wo Francyi „wojna siebie żywiła". Zawieszając wypłatę w gotówce, możnaby zapewne także w Niemczech — o Austryi, Włoszech, Rosyi i Francyi już wcale nie mówimy — puścić w ruch prasę banknotową na rachunek Banku i państwa. Potrzebaby zatem zaciągnąć niezmierną pożyczkę przymusową w postaci przymusowych pieniędzy papierowych — chyba, że się uda — co jednakowoż pewnem nie jest — iżby nam się po kilku tygodniach lub miesiącach we Francyi wojna przez wojnę sama opłacała. Na razie przeto także Niemiec musi być przgotowanym na przymusową niespłatną w gotówce walutę papierową i byłoby nawet najlepiej, ze względu na przyszłe wyrównanie papierowego długu wojennego, zastanowić wymianę banknotów na gotówkę zawczasu, zanim złoto bankowe z Niemiec ujdzie."

Następnie podaje dr. Schäffle rozmaite sposoby, jakby po wojnie regulacyę kosztów uskutecznić należało, a dalej pisze:

„Na każdy sposob sprzymierzeńcom prędzej nie stało tchu finansowego — a więc sprzymierzonej z Francyą Rosyi, coby ogromnie uszczupliło jej wspomnianą powyżej możność wytrwania, ale też sprzymierzonym z Niemcami Włochom i Austryi, jeżeliby im Aglia, jak ongi, nie przyszła w pomoc subsydyami i poręczaniem pożyczek.

„Ale p o s k o ń c z e n i u w o j n y, w p o k o j u? Musi nastąpić finalna regulacya kosztów, likwidacya zaciągniętych w czasie wojny kredytów i odnowienie ruchomego i nieruchomego materyału wojennego. Stanie się to wyłącznie albo jedną z trzech dróg, albo częściowo każdą z nich równocześnie.

„Pierwszą z tych dróg byłoby o l b r z y m i e p o d w y ż s z e n i e p o d a t k ó w na oprocentowanie i umorzenie długu fundowanego, t. j. pożyczek stałych; przychodem z tych podatków zostałby dług wojenny zlikwidowany i odnowienie materyału wojennego dokonane. Ta druga byłaby najsolidniejszą dla wierzycieli wojennych, ale wyszłaby na korzyść jedynie tych, którzy jeszcze w toku wojny i bezpośrednio po wojnie byli w stanie użyczyć państwu kredytu najpierw bieżącego, a następnie fundowanego. Sprofitowałby prawie sam tylko świat finansowy, wielki swojski kapitał bankowy i kredytowy, szczęśliwi gracze giełdowi. Tem bardziej zaś zostałaby obciążoną masa kontrybuentów podatkowych, czemby się spotęgowało niebezpieczeństwo socyalne. Całe wewnętrzne położenie byłoby na długi czas po zawarciu pokoju daleko bardziej, niż dzisiaj przed wojną, jadem zatrute pod względem tak socyalnym i ekonomicznym, jakoteż i finansowym.

„Drugą drogą do likwidacyi kosztów wojny byłaby s p r z e d a ż r e n t u j ą c e j s i ę p o s i a d ł o ś c i p a ń s t w o w e j. W ten to głównie sposób Francya i Austrya postradały swoje, dające dochód mienie publiczne. Jakoż trudno, aby tę przykrą drogę ominąć mogły zwłaszcza Niemcy z swoim wielkim majątkiem rentowym. Dziesięć miliardów marek wydobyć naraz na światowej targowicy pieniężnej, i to w chwili, gdyby oprócz tego z takąż sumą Francya, tudzież Włochy, Rosya i Austrya z bardzo wielkiemi pożyczkami likwidacyjnemi wystąpiły — to rzecz arcytrudna, i naszem zdaniem nawet niemożliwa.

Bądź cobądź jednak, ta druga droga wydałaby dla ludności skutek w ogóle prawie taki sam jak pierwsza — silny ubytek w dochodach z państwowego majątku rentowego, musianoby pokrywać albo podwyższeniem podatków, albo szkodliwem okrawywaniem pożytecznych wydatków Rzeszy, państw jej i komunalnych. Majątek publiczny przeszedłby po niskich cenach w ręce najzamożniejszych w pieniądz klas ludności, a możeby nawet taryfy kolei państwowych podwyższyć musiano. Słowem, socyalne, ekonomiczne i polityczne położenie narodów na długi czas nadzwyczajby się pogorszyło — następujące po wszelkich rewolucyach kredytowych i obrotowych pojawy rozkwitu, a względnie szwindlu, tylkoby na krótki czas pobieliły grób dobrobytu publicznego."

Trzecią drogę — b a n k r u c t w a potrąca krótko dr. Schäffle i zapytuje: „K t ó r a k l a s a l u d n o ś c i b y ł a b y n a j b a r d z i e j u c i ś n i ę t ą?" na co odpowiada:

„P o s i a d ł o ś ć p r o d u k c y j n a, z w ł a s z c z a ś r e d n i a i d r o b n a zawsze najwięcej cierpi wskutek wojny i likwidacyi wojennej. I to, którąbądźby z owych trzech dróg likwidacyi obrano, czy to podwyższenie podatków, czy sprzedaż dóbr erarya nych, czy bankructwo mniej więcej zupełne. Ale niemniej też ucierpi drobny rentyer, wdowy i sieroty, wysłużony robotnik, ludzie oszczędni tak przez bankructwo państwowe i zdeprecyowanie pieniędzy papierowych, które drożyznę sprowadza, jakoteż przez wykup pieniędzy papierowych poniżej sumy imiennej i przez ewentualne bankruckie zniżenie procentów od oprocentowanych pożyczek publicznych. Najbardziej następnie ucierpiałyby klasy, pobierające pensyę publiczną, jak długo trwa silny spadek waloru pieniędzy papierowych i odpowiadające mu podrożenie wszystkich potrzeb życia. W ogóle też czas wojenny i posucha finansowa, jaką wojna po sobie pozostawia, nie sprzyjają podwyższaniu płac.

„Jak się zaś ma rzecz z h a n d l e m i p r z e m y s ł e m?

„Dopóki wojna trwa, muszą one — o ile nie są liwerantami wojennymi — ponosić znaczne szkody wskutek zastoju interesów — ale te straty powetuje im mniej więcej rozkwit, jaki po wojnie niewyniszczającej zawsze następuje przez popyt dodatkowy. Stałe ażyo metalowe nie oddziaływa podczas wojny szkodliwie dla nich. W tym czasie bowiem ustaje obrót zagraniczny, dla którego jedynie chwiejność pieniędzy metalowych wobec papierowych zawsze i natychmiast dotkliwą bywa. Po wojnie zaś oddziaływa, wywołane przymusowym pieniądzem papierowym podrożenie zagranicznych towarów importowych jakby cło ochrończe dla towarów swojskich, podczas gdy eksport towarów swojskich, wytworzonych po dawnych kosztach produkcyi, niejako premię eksportową otrzymuje. Zresztą i w czasie pokoju wydarzają się obfitującemu w kapitał przemysłowi przesilenia nie mniej ciężkie, lub o mało co mniejsze, niż je dla handlu i przemysłu wojna sprowadza.

„W i e l k i r u c h o m y k a p i t a ł b a n k o w y i g i e ł d o w y, l i w e r a n c t w o, s z u l e r k a — one jedynie mają żniwa podczas wojny i po wojnie. Dla p o s i a d ł o ś c i p r o d u k c y j n e j będzie najbliższa wojna, w razie przegranej, najstraszniejszym biczem".

Ztąd przechodzi dr. Schäffle do niemieckiego przedłożenia wojskowego i rozebrawszy finansową stronę tej sprawy wszechstronnie, przychodzi on do tej konkluzyi, że te żądane przez kanclerza Capriviego 60 milionów marek Niemcy wytrzymać mogą, byle tylko ulepszono politykę podatkową. I dać tę sumę Niemcy muszą, jeżeli nie chcą, aby skutki zaniedbania siły zbrojnej wystąpiły kiedyś w postaci 400, a może 600 i 800 milionów marek rocznego podwyższenia podatków, albo w postaci odpowiedniego tej sumie bankructwa państwowego.

Jednakowoż w ogóle przyszłą wojnę przedstawił znakomity ekonomista cyframi i realnemi wywodami w świetle tak prawdziwem a strasznem, że wzdrygnąć się przed nią powinni najpotężniejsi władzcy, najzadufańsze narody. Ale dzieje świata zarazem też wykazują, że namiętność na żadne nie zważa wywody choćby najrealniejsze...

Przesilenie włoskie.

Lwów d. 7. lutego.

Wrogom naszym niebawem życzyć będziemy: „Bodaj cię mianowano ministrem w Paryżu lub Rzymie!" Jeśli to prawda, że w nieszczęściu i upodleniu sprawia to ulgę, gdy się ma towarzyszów losu, to z pewnem uspokojeniem paryscy matacze spoglądać dziś muszą na przedstawienie tragikomedyi włoskiej. Uratował się przynajmniej sztandar r e p u b l i k a ń s k i e j korupcyi, dostawszy tak zacny *pendant* k r ó l e w s k i e g o parlamentu. Widać, że forma rządu nie chroni — jak to głoszono i w Niemczech i w Rosyi — przed żadną formą zepsucia. Wszak królem był Filip Macedoński, autor dewizy, że nie ma tego zamku, do któregoby się nie dostał osieł obładowany złotem!

Może tylko być, iż we Włoszech przy dzielniejszej władzy egzekutywy nie uda się rozwlec i obnażyć sprawy, kompromitującej zastępstwo ludowe i kierowników rządu. Może być, choć pewnem to nie jest. Udało się wprawdzie formalnie Giolitiemu przeprzeć w Izbie wniosek, aby wszystkie interpelacye w sprawie przeniewierstw i przekupstw banku Rzymskiego odroczono na trzy miesiące, ale gdy prokurator zażądał wydania posła Rocco de Zerbi, posądzonego o kupowanie głosów w parlamencie w interesie Tanlongi, dyrektora banku Rzymskiego, gdy przyaresztowany Tanlongo bez litości i mszcząc się na społeczeństwie, które jego tylko a nie innych także winnych pociąga do odpowiedzialności, oskarzać począł prezydentów ministerstw o udział w przeniewierstwach, spowodowany wypłacaniem im przez bank sum wielkich na potrzeby rządowe; parlament nie mógł spokojnie się zachować i czekać przez trzy miesiące na rozwiązanie kwestyi. Rudini gwałtownie domagał się komisyi parlamentarnej, aby ratować swój honor zagrożony jako byłego prezydenta ministerstwa. Crispi też przesłał na ręce przewodniczącego Izby protest przeciw podejrzeniom. Protest ten — jak się zdaje — nie wiele znajduje wiary.

Faktem jest, że rząd popierał Tanlonge, inaczej nie byłby się mógł tak długo trzymać. W przedsionkach parlamentu nazywano po imieniu posłów, których rząd kazał wybrać i których wybór przeparł też za pieniądze banku. Za te usługi świadczone przez bank, komisarze rządowi patrzyli przez palce na manipulacye Tanlongi, choć jeszcze w r. 1889 obiegały bardzo cierpkie i dla rządu i dla Banku Rzymskiego pogłoski. Mówiono o braku 6½ miliona w kasach, a minister ówczesny skarbu, dzisiejszy prezydent ministrów Giolitti, traktował rzecz tak lekko, że po oświadczeniu komisarza, jakoby sprawa banku była w porządku, nie czytał nawet referatu o kasowym stanie instytutu. Nikt też dziś nie wierzy, że skończy się na skompromitowaniu tylko jednego posła de Zerbi. Twierdzą, że Giolittiemu dlatego tylko udało się pozyskać większość dla swojego wniosku odroczenia dyskusyi, bo wielka część posłów obawia się komisyi parlamentarnej. Ale rzecz nie da się usunąć z porządku dziennego. Rudini domaga się, aby parlament rozpatrzył się w jego stosunkach do Banku Rzymskiego. Nad tym wnioskiem dzisiaj toczyć się będą obrady w parlamencie — a jeśli parlament zgodziłby się na komisyę sądzącą stosunek Rudiniego do banku, to nie ma racyi, dla której nie miałaby ta komisya sądzić stosunku do banku innych ministrów. Ministerstwo Giolitiego chwieje się z dnia na dzień — nie o rząd obecny zresztą chodzi, ale o system i parlament. Gdyby radykalnym żywiołom udało się wybory nowe przeprowadzić pod hasłem „anti-korupcyonistów", to łatwo zdarzyćby się mogło, że zrodzi się parlament nie tak antikorupcyjny, jak antimonarchiczny. Oczyszczenie Rudiniego z zarzutów byłoby dlatego nie małem powodzeniem monarchistów i i Giolitti zapewnie z serca życzy swemu antagoniście politycznemu, aby wyszedł zwycięsko z matni zastawionej. Sam zresztą nie omieszkał własną osobą zasłonić Rudiniego przed napaściami. Ale Giolitti nie wiele dziś znaczy u przeciwników rządu. Colajanni (*radykał*) w dyskusyi nad sprawą de Zerbiego zarzucał rządowi, że składa się z żywiołów niegodnych przewodzenia ludowi, że dlatego lud ma prawo domagać się komisyi parlamentarnej, a nie chce wierzyć dochodzeniom sądowym, bo Giolitti ma u swego boku kolegów, co nie warci siedzieć z nim na jednej ławie. Jeszcze wyraźniej uderzał na rząd Prinetti, który pyta Giolittiego, dlaczego nie dał zabrać głosu ministrowi handlu i ministrowi skarbu? Naprożno minister sprawiedliwości kłam zadał pogłosce, jakoby sędziego śledczego w sprawie Tanlongi przeniesiono za zbytnią gorliwość, naprożno minister Grimaldi (skarbu) nazwał w oburzeniu nikczemnem kłamstwem podejrzenia, jakoby był kon-

Poskromione złośnice i mądra niewiasta.

Nowela księcia Don Huan Manuela (1277—1347).

Uwaga tłumacza. Obecnie gdy w teatrze przedstawiają świeżą komedyę Szekspira „Poskromienie złośnicy", może nie od rzeczy będzie przypomnieć jedne z tych nowel, które wielkiemu poecie dostarczyły osnowy do sztuk niezapomnianych i prawie nie mających sobie równych.

I.

Cesarz Fryderyk ożenił się z panną tak wysokiego stanu i rodu, jak nań przystało; ale w tem pobładził, że przed ślubem nie poznał jej charakteru. Albowiem skoro tylko było po weselu, zaczęła, wiele licząc na swą piękność, dla której ją cesarz wysoko cenił, zdradzać przyrodzenie najdziksze, najkapryśniejsze i najprzewrotniejsze w świecie. Jeśli np. cesarz chciał jeść, powiadała, że obecnie post, jeśli chciał spać, żądała by wstał; byle kogo cesarz polubił, nienawidziła go z pewnością — słowem wszystko na świecie, cokolwiek się podobało cesarzowi, jej się musiało niepodobać i robiła zawsze coś wprost przeciwnego jak on pragnął.

Cesarz znosił to przez czas pewien i czekał, czy może jej sposobu myślenia nie potrafi zmienić. Ponieważ jednak w końcu zobaczył, że ani to, co on i drudzy jej mówili, ani prośby, ani pieszczoty, ani groźby, ani przyjazna, ani gniewna twarz żadnego wpływu na nią nie wywierały, ponieważ nadto ciągły gniew i przykrości, jaki mu pożycie z nią sprawiało, wielkie szkody mu wyrządzały odnośnie do kraju i poddanych, nie wiedział, co począć, i udał się do papieża, któremu przedłożył swą biedę i nędzny żywot, jaki wiódł z powodu złej cesarzowej, prosząc serdecznie o rozwód. Tymczasem wedle przepisów kościoła stać się nie mogło zadość jego prośbie, a ponieważ z drugiej strony z powodu jej złośliwości w żaden sposób nie mógł z nią żyć zgodnie, o czem papież dobrze wiedział, przeto rzekł nareszcie ten ostatni do cesarza, gdy naprożno szukali wyjścia z tego położenia, że pozostawia tę sprawę całkiem światłej rozwadze i sądowi cesarza, gdyż pokuty kościelnej nie mógłby nałożyć na winną póki nie popełni grzechu.

Cesarz pożegnał więc papieża i wrócił do domu, gdzie na nowo na wszelkie możliwe sposoby, dobrocią i przedstawieniami, tudzież poważnymi napomnieniami ze swej strony i przy pomocy otoczenia starał się żonę poprawić.

Ale wszystko to nic nie pomogło; Ale wszystko to nic nie pomogło; mógł mówić, co mu się żywnie podobało, z dnia na dzień upór jej tylko wzrastał.

Gdy więc cesarz nabrał pełnego przekonania, że z nią wszystko stracone, rzekł do niej dnia pewnego, że jedzie na łowy na jelenie i pozostawia jej nieco trucizny, którą napuszcza się strzały, przeznaczone na jelenia, ażeby ją na inny raz schowała. Niech się jednak wystrzega na wszystko w świecie choć kroplę trucizny tej zbliżyć do blizny lub pryszcza i w ogóle do ranki bynajmniejszej, gdyż jest ona tak silną, że wszystko, co żyje, przez swe dotknięcie zabija. Tak rzekłszy cesarz wziął nieco balsamu dobrego i skutecznego na wszelkie rany, nasmarował nim w jej obecności swe rany tak, że ona i wszyscy z otoczenia widzieli, jak doraźnie skutecznym jest ten balsam. Następnie zwrócił jej uwagę i to wobec wielu mężczyzn i dam, że w razie potrzeby wystarczy ranę pociągnąć tym balsamem. Wziąwszy nadto z sobą nieco trucizny, potrzebnej na jelenie, udał się na zapowiedziane łowy.

Cesarz jednak ledwie był za progiem, gdy cesarzowa wpadła we wściekłość i gniewnie rzekła:

— A to fałszywy ten cesarz, co za radę mi daje! Dobrze wie, że rana moja zupełnie innego rodzaju jest, jak jego, a przecież radzi mi użyć tego samego, co on, balsamu, któryby mi wcale nie pomógł. Dlatego przestrzega mię zapewne przed innymi środkami, bo wie, że wróciłby mi zdrowie. Otóż na przekór mu namaszczę się właśnie tą trucizną. Z powrotem zastanie mię wbrew życzeniu uzdrowioną, a przynajmniej pewną jestem, że mi ta rzekoma trucizna nie zaszkodzi. Zrobię więc tak, jak rzekłam.

Rycerze i damy, otaczający ją, starali się ją wszelkimi sposobami powstrzymać od tego kroku i błagali ją i zaklinali ze łzami, by tego nie czyniła, gdyż bez wątpienia umrze. Ale mimo to nie chciała odstąpić od swego postanowienia. Wzięła więc ową truciznę, nasmarowała sobie nią skórę i w kilka minut potem już leżała w przedśmiertnej agonii, żałując — co prawda, po niewczasie — swego czynu i tak z własnej winy skutkiem swego uporu pozbawiła się żywota.

II.

W pewnem mieście hiszpańskiem żył poważany powszechnie Maur; miał on syna, najlepszego w świecie młodziana, ale nie dość był bogaty, by módz dokonać tylu wielkich czynów, ile ich męski umysł mu nasuwał, i z tego powodu ciężko się smucił, iż tylko wolę, a nie siłę posiadał.

W temże mieście był też drugi Maur o wiele bardziej szanowany i bogatszy od ojca onego młodziana; ten miał córkę jedynaczkę, bardzo różną od onego młodziana. O ile bowiem ów odznaczał się dobremi i chwalebnemi obyczajami, o tyle córka tego szlachcica była złą i przewrotną i dlatego nikt na świecie nie chciał ożenić się z tą dyablicą.

Pewnego razu stanął ów dobry młodzian przed swym ojcem i rzekł:

— Wiem dobrze, że nie jesteś tak bogaty, byś mi mógł dać tyle, żebym wszedł w świat dostojnie, i dlatego wypada mi albo nędzny wieść tu żywot, albo ojczyznę porzucić. Jeślibyś jednak nie miał nic przeciw temu, gotów jestem dla uniknięcia obu ewentualności uwolnić się z tego nieszczęsnego położenia za pomocą korzystnego małżeństwa.

Na to odpowiedział ojciec, że bynajmniej szlachcic przeciw temu nie ma i owszem byłby się ucieszył, gdyby dla syna taką żonę znalazł. Wobec tego oświadczył syn, że będzie się kusił o pozyskanie ręki córki owego bogatego Maura. Usłyszawszy to ojciec, zdziwił się niezmiernie i zapytał, jakim sposobem wpadł na tę myśl, skoro ani jeden mężczyzna, nawet najubozszy, znając ją, nie chce jej pojąć w małżeństwo. Ale syn obstawał przy swej prośbie, żądając, by się ojciec o dziewczę to oświadczył, i zaklinał go ciągle tak natarczywie, że ojciec w końcu, choć mu się to dziwnem wydało, ustąpił.

Udał się natychmiast do owego Maura, który był jego szczerym przyjacielem i doniósł mu o tem, co zaszło między nim a synem, który zdobył się na odwagę zaślubienia córki jego, jeśli naturalnie i on na to zezwoli. Poczciwiec jednak nie wysłuchał nawet słów jego do końca, ale rzekł do przyjaciela: „Na Boga, przyjacielu, gdybym to uczynił, złąbym ci wyrządził przysługę, gdyż masz dobrego syna, a byłoby z mej strony wielce nieuczciwą rzeczą, gdybym stał się przyczyną jego nieszczęścia lub śmierci. Pewien bowiem jestem, że jeśli mą córkę pojmie za żonę, albo umrze, albo też wieść będzie żywot gorszy śmierci. Nie myśl jednak, bym ci to li po to mówił, ażeby odmówić twemu żądaniu. Owszem, jeśli mimo wszystko obstajesz przy swojem, zgodzę się na nie i zadowolony ostatecznie będę, że syn twój córkę ma poślubi i z mego domu ją zabierze". Ojciec młodziana podziękował przyjacielowi za tę przychylną odpowiedź i prosił o przyrzeczenie ręki dziewczyny synowi jego, skoro tenże poważnie zupełnie o tem małżeństwie myśli.

Odbył się ślub, wprowadzono oblubienicę do domu nowożeńca, a ponieważ zwyczajem maurytańskim w wieczór ślubny para młoda sam na sam wieczerza, zastawiono stół dla nich i pozostawiono do rana w odosobnieniu. Ojcowie, matki i krewni nowożeńca i panny młodej przez cały ten czas wielce byli stroskani i niemal spodziewali się oblubieńca zastać nazajutrz jeśli już nie trupem, to przynajmniej bliskim śmierci.

Gdy państwo młodzi zostali w domu sami, zasiedli do stołu; zanim jednak panna młoda zdołała choćby słowo wyrzec, nowożeniec obejrzawszy się dokoła stołu, rzucił okiem na swego legawca, leżącego obok i zawołał nań gwałtownie: „Alano! podaj nam wody". Pies nie uczynił tego, pan więc wpadł w gniew i rozkazał mu jeszcze gwałtowniej przynieść wody. Zwierzę naturalnie i tym razem nie spełniło rozkazu, co widząc pan, zerwał się z wściekłością z siedzenia, dobył miecza i rzucił się na legawca. Pies uciekł przed nacierającym, który gonił go i ścigał przez pewien czas pomiędzy stoły i krzesła, aż go wreszcie dopadł. Wtedy odciął mu łeb i łapy, porąbał go w kawały i nietylko obryzgał pokój i sprzęty krwią jego, ale cały ociekający jeszcze posoką i dyszący wściekłością, znów zasiadł do stołu.

Teraz ponownie obejrzał się, zauważył pieska salonowego i rozkazał mu podać sobie wody do rąk umycia. Piesek tego nie zrobił, pan więc zawołał: „Jakto? Niewierny zdrajco! nie widziałeś, jakem obszedł się z legawcem za to, że nie chciał spełnić rozkazu mego? Powiadam ci, jeśli mi opierać się będziesz choć minutę, spotka cię to co jego!"

(C. d. n.)

zulentem banku upadłego. Prinetti wprost uderzył na Giolittiego i żądał w jego interesie komisyi parlamentarnej, a gdy Giolitti zniecierpliwiony zawołał, że ten sposób napaści osobistych uniemożebni każdemu człowiekowi z honorem zasiadać w ławie rządowej, Prinetti ozwał się nawet, że Giolitti nie może osądzić, kto jest człowiekiem honorowym — za co został wezwanym do porządku.

W tak dziki sposób rozpoczyna się drugie wydanie Panamy!

Przemówienie dr. L. Pinińskiego

w Izbie posłów.

II.

Miałem już nieraz sposobność i jako sprawozdawca rubryki: główny zarząd oświaty i podczas rozpraw nad studyami prawniczymi wypowiedzieć swoje zdanie tak o nauce w gimnazyach, jak i o nauce na uniwersytetach. Muszę zaznaczyć, że niejedno tam widzę, co mi się nieszczególnie podoba.

A gdybym miał objąć wzrokiem całość w ogólnych jej zarysach i krótko określić główną wadę planu naukowego, dojrzałbym jej w tem, że uczniowi gimnazyalnemu zwłaszcza w najwyższych klasach zamało się daje wolności pod względem naukowym, słuchaczowi zaś uniwersytetu zawiele. (Bardzo słusznie).

Przyroda, moi panowie, nie czyni skoków. Duch rozwija się zwolna, nieznacznie. Tymczasem nasz rozkład studyów wprowadza formalnie sztucznym sposobem ogromne skoki. Każdy wie jak nadzwyczajnie potężne wrażenie sprawia egzamin dojrzałości na młodym umyśle. Rzecz się ma tak samo, jak z Klarą w Szylerowskim Egmoncie, którą *himmelhoch jauchzend* ogarnia i która *zum Tode betrübt* — z tą tylko różnicą, że tu „śmiertelny smutek" wskutek obawy przed maturą poprzedza „niebiańska radość" która się niestety najczęściej objawia „gęsiorami" i próżniactwem podczas pierwszego roku na wszechnicy. (Wesołość i oklaski).

Może najżywiej zajmowano się podczas całej debaty kwestyą szkoły, ludowej. I łatwo to zrozumieć, bo kwestya ta ma także wybitnie polityczne znaczenie. Co się tyczy poszczególnych mów, wypowiedzianych tutaj, to chciałbym przedewszystkiem zwrócić uwagę na bardzo wybitną i pełną spokoju mowę p. ks. przeora Trajinfelsa. Na sposób, w jaki dał wyraz wielebny poseł znaczeniu religijnej nauki, zgadzam się zupełnie chociaż pod względem pytań zasadniczych może nietak łatwo dałoby się między nami do zgody doprowadzić.

Co się tyczy stanowiska tego stronnictwa, do ktorego należę, to jest ono panom mniej więcej znanym. Przed półtora może rokiem wypowiedziałem z tego miejsca, przy tej samej co dziś sposobności mowę, w której usiłowałem określić panom zapatrywania moich stronników. Przywodząc tę mowę na pamięć panom, sądzę, że niepotrzebuję w tym względzie wchodzić w bliższe szczegóły, Jedno tylko muszę zaznaczyć. Zasadniczo stoimy w tej kwestyi na tym stanowisku, na którym przedtem zawsześmy stawali, mianowicie: Żądaniem naszem ciągłem jest rozszerzanie autonomii w dziedzinie ustawodawstwa dla szkół ludowych. (Potakiwania na prawicy). Z uwagi jednak na to, żeśmy dla najbliższej działalności tu w Radzie państwa przyjęli bez zastrzeżeń program mowy tronowej, nie będziemy też narzucali kwestyi zmiany ustawodawstwa dla szkół ludowych.

Ale ponieważ z drugiej strony nadzwyczaj wiele nam także zależy na religijnem wykształceniu naszej młodzieży, więc też nie omieszkamy przy każdej sposobności upominać rządu, aby dbał o rzeczywiście moralne i religijne wychowanie w istniejących szkołach mieszanych. (Brawa na prawicy.) Jednym z najważniejszych obowiązków rządu w rzeczy nauczania, jest obowiązek, który rząd może spełnić przeważnie w administracyjnej drodze, a odnosi się on: do religijnych ćwiczeń do nauki religii, do wykształcenia, nadzoru i wyboru personalu nauczycielskiego. (Brawa na prawicy). Gdy wielu posłów mianowicie p. ks. Lichtensztajn i p. Callingier z uprzedzeniem nazywają naszą szkołę „bezwyznaniową" to ja muszę powiedzieć, że tego zapatrywania nie podzielam, a cieszy mnie, że p. Trajinfels w dzisiejszem sprostowaniu zaznaczył, iż, mówiąc o dzisiejszej szkole, wyrażenia „bezwyznaniowa" ani nie użył, ani używać nie chce. Jeżeli w § 1 państwowej ustawy szkolnej powiedziano, że wychowanie ma być „religijno-moralne" to panowie pozwolicie, że tego nie będę uważał za czcze słowo i że przeto obowiązkiem, konsekwentnie z tego ogólnego postanowienia wypływającym, jest dbałość o to, aby prawdziwie religijny duch przenikał szkołę. (Brawa na prawicy.)

Szanowny poseł hernalski zwrócił uwagę na niektóre opuszczenia i przekroczenia organów szkolnych, popełnione w praktycznem zastosowaniu i przeprowadzeniu ustawy. Nie chcę wchodzić w szczegóły, co się jednak tyczy kwestyi t. zw. „niemego żegnania się" i zachowania się naszego wobec tej kwestyi, bezzwłocznie określę nasz sposób widzenia tej rzeczy.

Podzielam zupełnie oburzenie, jakie wywołało owo nieszczęśliwe rozporządzenie wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej (Potakiwania na prawicy) i sądzę, że oburzają się nietylko ci, którzy należą do stronnictwa zachowawczego, ale wogóle wszyscy, którzy nie są wrogami religijnego wychowania. (Tak, tak! na prawicy.) Przytem jednak muszę znów z drugiej strony uznać, że postępowanie zarządu szkolnego w tej nieprzyjemnej sprawie zupełnie było prawidłowem.

Podobnie jak z kwestyą żegnania się, ma się też rzecz z bardzo ważną sprawą modlitwy w szkole.

I w tej sprawie słowo „moralno-religijne" nie jest mojem zdaniem bez znaczenia i powinnoby mieć odpowiednią powagę i wpływ. Tak samo, jak w sprawie żegnania się, muszę i tu powiedzieć, że wedle mego przekonania należałoby potępić to, iżby zamiast modlitwy Pańskiej wprowadzono w niektórych szkołach rodzaj „międzywyznaniowej" (*interconfessionalis*) modlitwy szkolnej albo pieśni, którąby dzieci rozmaitych wyznań wspólnie wygłaszały. (Oklaski po prawicy.)

Cieszy mnie też, że o tych pieśniach, które mają zastąpić modlitwę szkolną, wspomniał JEks. p. minister oświaty jako o nadużyciu. Moi panowie! Jak i w nauce religijnych dogmatów, tak niemniej w obrzędach służby bożej i w ćwiczeniach religijnych nie można niczego tworzyć, coby miało nosić piętno przeciętności i coby musiało zadowalać wyznawców najrozmaitszych przekonań religijnych. (Bardzo dobrze! na prawicy.) Oto nikt się kusić nie powinien, a gdyby się pokusił, osłabiłby właśnie religijnego ducha w szkole. (Oklaski na prawicy.) Trzeba rzeczywiście zupełnie fałszywie pojmować zasady religii, aby sądzić, że tego rodzaju — nie mogę tego inaczej nazwać — volapik wyznaniowy (Wesołość i oklaski na prawicy) mógłby mieć prawdziwie religijną wartość. W sprawie żegnania się i modlitwy szkolnej, chodzi przecież wyłącznie o religijne ćwiczenia a kościelne władze powinnyby mieć rozstrzygający głos pod względem sposobu ich wykonywania. (Tak, tak! Brawa na prawicy.)

Sprawą modlitwy szkolnej zajął się poseł dr. Kronawetter dość żywo w swojej wczorajszej mowie. Jest on rozumie się całkiem odmiennego zdania. Dla niego jest modlitwa „międzywyznaniowa", która wszystkich powinna zadowolić, prawie ideałem.

P. dr. Kronawetter pozwoli mi jednak zauważyć, że nie uważam go za powagę w rzeczach kościelnych i teologicznych, a po wczorajszej mowie najmniejszej nie mogę mu przyznać w tym względzie kompetencyi. (Brawa na prawicy). Mową p. dr. Kronawettra będę się musiał trochę dłużej zająć. Sprawiła ona dziwne wrażenie, bo wskutek wesołego i dobrodusznego sposobu mówienia p. dr. Kronawettra wywołała więcej śmiechu niż oburzenia, chociaż ono bardzoby było zrozumiałem wobec treści mowy. (Bardzo słusznie! na prawicy — p. dr. Kronawetter: Oho! oho!). Ograniczę się tylko na krótkie uwagi, nie przeciwstawiając całej treści wypowiedzianym prawidłom i zdaniom, bo toby mnie za daleko zaprowadziło. A zresztą miałoby to nie wielkie praktyczne znaczenie, bo sądząc z tego, jak wczorajsza mowa p. dr. Kronawettra została tu przyjętą, mogę słusznie sądzić, że jego zapatrywanie dosyć jest odosobnione i że w swych wycieczkach wrogich religii nie mógłby liczyć na poparcie nawet swoich najbliższych przyjaciół politycznych.

Wypowiedział jednak p. dr. Kronawetter coś, co jest rzeczywiście dziwne. Powiedział ogólnikowo, że nie podoba mu się wyrażenie „religijno-moralne w odniesieniu do wychowania."

„Naturalna" i „bez dogmatów" etyka jest dla niego oczywiście o wiele sympatyczniejszą — „ale ponieważ słowo „religijny" istnieje w naszej ustawie, należałoby już raz koniecznie objąć ustawą określenie religii i w związku z niem określenie Boga".

Jest to twierdzenie, którego, sądzę, nikt w tej Izbie nie wypowiedział jeszcze. Żądanie to jest pod każdym względem czemś nowem i oryginalnem. Jakimże sposobem miałaby więc być religia zdefiniowaną?

W religię wchodzą wszelkie możliwe zasady wiary — że z drugiej strony nie wszelka „wiara" jest religią, to jasne — które przekraczają sferę zmysłowego spostrzegania, a także wszystko, co się odnosi do obowiązków, zewnętrznego zachowania się i wewnętrzych myśli, krótko mówiąc, religię tworzą dogmaty i moralność, dogmatyka i etyka. Bez dogmatyki i etyki nie ma ani religii, ani definicyi religii.

P. dr. Kronawetter nie żąda więc, moi panowie, niczego więcej, tak tylko tego, abyśmy w tej Izbie nad tem rozprawiali, czy te, czy też inne dogmatyczne zasady, czy ta, czy też owa etyka jest lepszą i abyśmy wydawali postanowienia w tym względzie. (Wesołość i oklaski na prawicy. — Dr. Kronawetter: Tak głupim nie byłem, tego nie żądałem!).

Nie mogę jednak sobie wyobrazić, jakby mogły jakieś postanowienia, powzięte możliwie przez nieznaczną większość, a odnoszące się do religii, do pytań, rozstrzygających o duszy, o przyszłej nagrodzie i potępieniu, a zatem o niebie i piekle, złamać czyjeś religijne przekonania, albo skłonić kogo do zmiany swych religijnych przekonań na inne (Bardzo słusznie! na prawicy.), z wyjątkiem może p. dr. Kronawettra.

O wiele poważniejszem jest inne pytanie, poruszone przez p. dr. Kronawettra, a które się odnosi do tego, co po większej części już w innych państwach zostało przeprowadzonem i zastosowanem, mianowicie pytanie, czyby nie było odpowiedniem zastąpić w nowoczesnej szkole naukę religii bezdogmatyczną etyką.

Jak to panom wiadomo, czyniono już w niektórych państwach próby. Żadnej nie ulega wątpliwości, że ja musiałbym być przeciwnikiem takiej nauki w naszych szkołach ludowych. Ale ponieważ sprawa ta mnie interesuje, zajmowałem się nią szczegółowo i studyowałem podręczniki, które obecnie do nauki szkolnej we Francyi wprowadzono. Znajdują się pomiędzy nimi ciekawe wydawnictwa, a na szczególniejszą uwagę zasługuje książka Laloy. Czytałem ją pilnie, chcąc dojść w jaki też sposób można młodzież, nie wszczepiając w nią zasad religi, wychowywać tak, aby sama poznała konieczność moralnego prowadzenia się. I oto muszę przyznać, że po dokładnem przestudyowaniu tej książki przyszedłem do przekonania, że ona jako podstawa moralna, wprost jest niemożliwą.

Mówi ona dziecku: to a to masz czynić, takie a takie są twoje obowiązki względem bliźnich, względem rodziny, względem państwa. Ależ dziecku przedewszystkiem trzeba powiedzieć dlaczego właśnie tak a nie inaczej czynić. (Bardzo słusznie!)

A jakże brzmi odpowiedź w bezdogmatycznej nauce o moralności na to pytanie? Po największej części pośrednio lub bezpośrednio wskazuje na kodeks karny! Mówi: nie uczynisz tego, co jest nakazanem, lub uczynisz to, co jest zakazanem, bo zostaniesz ukaranym i to albo natychmiast, albo też zwolna dojdziesz do takiego upadku moralnego, że staniesz się zbrodniarzem. Czyż odpowiedź taka może być przyjmowaną jako zasada moralności? Mojem zdaniem, bezwarunkowo nie! (Oklaski.)

Przedewszyztkiem bowiem kodeks karny wcale nie obejmuje tego wszystkiego, co moralnie potępiać należy, a dalej, społeczeństwo, w którym jedyną moralną podstawą byłoby więzienie lub szubienica, szybko uległoby rozkładowi. (Bardzo słusznie. Brawo.)

Sprawą tą, o której mówię, zajmował się także deputowany p. Callingier. Przyznać muszę, że cenię jego zasadniczy punkt wyjścia, ale nie pojmuję jego zapatrywań na praktyczną stronę kwestyi szkolnej.

P. Callingier jest stanowczym przeciwnikiem jakiegokolwiek dozoru państwa nad szkołami; ale jego opozycya pod względem obecnych szkół unosi go tak daleko, że zrzeka się zupełnie wszelkich reform, któreby mogły być zaprowadzone i które, co z uznaniem zaznaczam, przez ministerstwo oświaty zostały zaprojektowane. Zdaniem mojem zapatrywanie takie jest nieodpowiedniem ze względu na praktyczną stronę tej sprawy i z przyjemnością dowiaduję się, że inni jego stronnicy polityczni, mianowicie deputowani p. Trajinfels i Ebenhoch nie podzielają tego zapatrywania.

Podzielam jednak w zupełności poglądy p. Callingra co do socyalnego znaczenia religii. Religię uważam za jedyną pewną podstawę moralności ogółu, i religia tylko może być skuteczną obroną przeciw rozszerzającym się socyalno-demokratycznym pojęciom i anarchistycznym zamieszkom. (Żywe oklaski.)

Przyznać wprawdzie muszę, że słuszne są uwagi deputowanego prof. Furniego, który wskazywał na to, że w niektórych krajach, jakkolwiek istnieje w nich religijne wychowanie, anarchia i socyalno-demokratyczne zamieszki się krzewią — ale to nie dowodzi jeszcze wcale, że nie działoby się o wiele gorzej w tych krajach, gdyby w ogóle zniesiono tam nauczanie religii. (Tak, tak.)

Gdyby sposób dowodzenia w tej sprawie szan. profesora zastosowano także do spraw innych, spostrzegłby on, na jakie manowce zajśćby można. Na przykład: pomimo państwowych organów bezpieczeństwa i sprawiedliwości i pomimo kodeksu karnego, wiele zbrodni bywa spełnianych. Czyżby więc nie można w podobny sposób, jak to p. Furnie w sprawie religijnego wychowania czyni, powiedzieć: środki te nie pomagają, znieśmy je więc, a spróbujmy troszkę anarchii, może z nią będzie nam lepiej. (Bardzo dobrze).

Z uznaniem natomiast muszę podnieść, że p. Furnie w ogóle ni razu nieprzychylnie się nie wyraził pod względem znaczenia religii i nauczania religii. Przeciwnie, znajduję w jego mowie godny uwagi ustęp, w którym zaznacza, że nawet koła liberalne bardzo wysoko cenią religijne zasady i pojęcia. Jeślibym tylko ten ustęp z mowy p. Furniego uwzględnił i jeślibym go porównał z tem, co mówią duchowni w tej sprawie — wówczas mógłbym w odpowiedzi na jego zapatrywania rzec słowami naiwnej Małgorzaty: „To samo mówi ksiądz proboszcz tylko słowami innemi". (Brawo).

Ale nie można sprawy tej brać z tak naiwnej strony; wiem ja dobrze, że pomiędzy niemieckimi liberałami a niemieckimi konserwatystami istnieje zasadnicza różnica, jak również wiem, że istnieją zasadniczo-sprzeczne pojęcia w zapatrywaniach na całą kwestyę szkolną. Przedewszystkiem jednak pojęcia te — a to przyznają mi panowie — odnoszą się do sprawy nadzoru szkolnego, a mianowicie, czy państwu, czy kościołowi przysłużać winno właściwe prawo dozorowania. Co się zaś tyczy sprawy nauczania religii i religijno-moralnego wychowywania i co się tyczy pytania, czy w szkołach rzeczywiście duch religijny ma być krzewiony — sądzę, że to co tu powiedziałem, jest zdaniem także i przeważnej części liberalnych posłów, na pewno zaś twierdzić mogę, że jest zdaniem prawie wszystkich liberalnie myślących posłów mojego kraju. (Tak jest).

Ponieważ wreszcie, jak przypuszczam i spodziewam się, także i rząd w tej sprawie obowiązek swój spełni, sądzę więc, że na tej drodze dojdziemy zwolna do znacznego uspokojenia umysłów, czego z mej strony szczerze pragnę.

Skończyłem i proszę was panowie, abyście pojedyńcze pozycye budżetu szkolnego wedle uchwał komisyi budżetowej przyjęli. (Żywe oklaski. Wielu posłów spieszy składać życzenia mowcy).

KRONIKA.

Lwów dnia 7

„Na Ojczyzny łono" Gdy doszła do kraju wieść hiobowa, że piewca „Lirenki" rozstał się z tym światem, jedna myśl przebiegła wszystkie umysły i serca: „Gdy ducha tęsknota zaspokojoną być nie mogła, niechże przynajmniej ciało wróci na ojczyzny łono!" Takie hasło — mniejsza o to, kto pierwszy — podniósł „Sokół", podniosła „Gwiazda", a za nimi cały naród. Obecenie już rozpoczęta akcya, gdy i Rada m. Krakowa uchwaliła zwołanie komitetu celem wprowadzenia w czyn postanowienia jednomyślnie powziętego, iż zwłoki ś. p. Teofila Lenartowicza przewieść należy do kraju... Do kraju! Czemuż nie wymieniono zarazem miasta, któreby je miało przytulić? Chyba niepewność zachodzi co do woli zmarłego? Dla jej uchylenia podajemy do wiadomości ogółu ustęp z listu nieboszczyka do pewnej osoby we Lwowie, noszącego datę: „Florencya 6 września 1892, Via Montebello 24". Miał wtedy jeszcze poeta nasz nadzieję odwiedzenia Lwowa, ale jak pisze: — „*Zima stanęła na przeszkodzie zamiarowi powitania naszego kochanego Lwowa, wszakże co się odwlekło, nie uciekło i jeżeli tylko doczekam szczęśliwie przychylniejszych okoliczności, wybiorę się choćby też jedynie dlatego, żeby zająć trzy sążni ziemi w bliskości przyjaciół: Szajnochy, Balińskiego, Goszczyńskiego i Ordona, zamieszkujących „à perpetuité" na Łyczakowskim smętarzu, któreto miejsce już sobie wyraźnie w wierszach zamówiłem*". To ostatnia wola pieśniarza — do ciebie narodzie, należy ją spełnić. Niech ręka niczyja nie poskąpi grosza do skarbony, której napis: „Na przewiezienie zwłok Lenartowicza do Lwowa". Jak wszystkie inne dzienniki polskie i *Gazeta Narodowa* przyjmuje wszelkie, by najdrobniejsze na ten cel datki.

Spodziewać się należy, że Rada miasta naszego weźmie całą akcyę w swe ręce, jako wykonawczyni woli nieboszczyka i poprowadzi ją tak, że z wiosną spocznie wśród nas cielesna powłoka tego, co z jaskółkami do nas miał przylecieć. a duchem nad nami już ulata.

Zapiski osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma wyjechał dziś na lustracyę stacyj przy liniach Lwów - Przemyśl, Przemyśl - Chyrów - Stryj - Ławoczne i powróci prawdopodobnie w czwartek.

Mianowania. Zastępca prokuratora Franciszek Ksawery hr. Dzieduszycki mianowany został prokuratorem w Jaśle.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dr. Arona Mellera, Eliasza Frankla, Stanisława Kazimierza Ilnickiego Sieniuszkiewicza, Franciszka Gołąba i Zdzisława Wiszniowskiego, auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Michała Koreckiego w Iwanowcach; Maryę Krynicką w Hujczu; Maryę Ościsławską, w Rudniku; Elżbietę Pociejównę i Bronisława Górkę, w Rozdole; Zofię Poh, w Bereźniey królewskiej; Mieczysława Sroczyńskiego, w Gorlicach; Juliannę Jacyniankę, w Monastercu; Albinę Wolską, w Młyniskach; Karola Schreyera, w Machlińcu; Józefa Haniusiaka w Nieszkowicach małych; Ludwika Jedlińskiego w Potoku; Stanisławę Latscherowę, w Kołomyi; Wandę Ziołkowską, w Kołomyi, tudzież zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: ks. Mateusza Jeża w gimnazyum św. Anny w Krakowie; ks. Jana Niemczyka w gimnazyum w Stryju; Józefa Szczepańskiego w szkole realnej w Krakowie.

Przeniesienia. Prokurator państwa p. Władysław Münnich przeniesiony został ze Lwowa do Jasła.

Promocye. P. Julian Nowak, rodem z Okocima i Józef Orzechowski, rodem z Świegocina w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Śluby. W sobotę dnia 4 b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Elżbiety Kunadzewiczówny z panem Romanem Vetulanim, profesorem gimnazyum w Sanoku.

W Bolechowie odbędzie się dnia 11 lutego ślub panny Józefy Cecylii Brazenbachówny, córki ś. p. Józefa Brazenbacha, poborcy podatkowego, z panem Dominikiem Jaworskim, kier. szkoły lud. w Janowie.

Ze świata literacko-artystycznego. Krakowianin, pianista Henryk Bobiński przenosi się z posady prof. konserwatoryum Tow. filharmonicznego w Moskwie, na takąż posadę w konserwatoryum w Kijowie. Onegdaj koncertował artysta w Wiedniu.

Z miasta.

Z Sokoła otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Do wszystkich polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w monarchii austryackiej. Ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych nie wzbroniło utworzenia „Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w monarchii austryackiej", przeto wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie, pragnąc w interesie sokolstwa jak najprędzej dopełnić obowiązku włożonego nań paragrafem 19 statutu i przewidując, że przyspieszenie ukonstytuowania Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, mających prawo przystąpić do tego Związku, będzie przez nie ocenionem przychylnie, postanowił: 1) zwołać pierwszy zjazd delegatów do Lwowa na dzień 14. maja 1893; 2) formalne ogłoszenie zjazdu i przedmiotów obrad umieścić w marcowym numerze *Przewodnika gimnastycznego* i we wszystkich dziennikach krajowych, — tymczasem zaś 3) wezwać wszystkie polskie gimnastyczne Towarzystwa sokole, mające prawo przystąpić do Związku, aby na porządku dziennym zwykłych, względnie nadzwyczajnych walnych zgromadzeń, umieściły wniosek przystąpienia do Związku i mianowania delegatów zjazdu, po jednym na każdych 50 członków (§ 7 b), tudzież aby ze względu na obowiązujący termin formalnego ogłoszenia zjazdu, wnioski i życzenia nadesłały na ręce wydziału Sokoła lwowskiego najdalej do 25 bm."

Z „Gwiazdy". Wydział stowarz. rękl. lwow. „Gwiazda" wzywa wszystkich członków swoich do jak najliczniejszego przybycia na żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Teofila Lenartowicza, członka honorowego stow. „Gwiazda", zarządzone staraniem Wydziału krajowego we środę 8. bm. o godz. 10. przed południem w kościele archikatedralnym. Członkowie (z odznakami żałobnymi) ugrupują się w kościele około sztandaru stowarzyszenia.

Z Izby sądowej. Niebardzo pomysłowego wyzyskiwacza naiwności chłopskiej Dawida Krygra, którego sprawki wczoraj opowiedzieliśmy, spotkała surowa a zasłużona kara. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go trybunał wyrokujący na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym dniem postu co tygodnia. Rozprawa, która była rozłożoną na dwa dni, skończyła się dzięki energicznemu kierownictwu p. radcy Hayderera już wczoraj, tak że przez dzisiejszy dzień mogą sędziowie przysięgli nabrać świeżych sił do dalszej pracy.

Z dziennika policyjnego. 14-letnia dziewczyna wiejska Marta N. zbiegła czy też zabłąkała się. Z polecenia swej pani doktorowej Il. (Chorążczyzna) wyszła dziś rano o 7 do miasta i dotąd nie powróciła.

Z kraju.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Ruch osobowy i towarowy na szlaku Nowy-Sącz-Stróże i Nowy-Zagórz-Nowy-Sącz z dniem dzisiejszym ponownie otwarto.

Na linii Nowy Zagórz - Jedlicze został ruch pociągów kolejowych przywrócony, ale tylko dziennych i osobowych.

Nowy tunel. Na budującej się linii kolejowej Stanisławów - Marmorosz - Szygiet przebito wczoraj pierwsze 100 metrów tunelu w Woronience.

Sokół w Jaworowie urządza za spokój duszy i ku uczczeniu zasług ś. p. dra Zegoty Krówczyńskiego w piątek dnia 10. bm., jako w oktawę pogrzebu, żałobne nabożeństwo, a wieczór o godzinie 8. w sali gimnastycznej zebranie towarzyskie z odpowiednim odczytem.

Czyja wina? Ledwie postawiliśmy to pytanie z powodu wyniku klasyfikacyi uczniów gimnazyum czerniowieckiego, gdy jeszcze smutniejszy stan w klasie III.b. gimnazyum rzeszowskiego zmusił naszą Radę szkolną krajową do zastanowienia się nad niem. Skutkiem tego było, że cały personal nauczycielski zmieniono. Czyżby to była odpowiedź na to pytanie, dlaczego na 37 uczniów w klasie tylko 8 wykazało się dobrym postępem? Wątpimy — winy szukać należy w systemie, którego braki gdzieindziej ukrywają łagodną klasyfikacyą.

Z kroniki myśliwskiej. Piękny obszerny pałac w Jabłonowie, rezydencya pani Florentyny z hr. Dzieduszyckich Wolniewiczowej, *primo voto* ks. Czartoryskiej, otoczony olbrzymim parkiem, sadami niemającymi może w Galicyi równych sobie i słynnym zwierzyńcem, w którym około 100 danieli swobodnie się przechadza, znów niedawno niezwykle się ożywił. Gościnni gospodarstwo podejmowali z prawdziwie staropolską serdecznością a magnacką wspaniałością liczne grono myśliwych, którzy na całe dwa dni tu zjechali. Niestety niezwykle silne mrozy — termometr w pierwszym dniu wskazywał 22 stopni R. a w drugim 18 poniżej zera — nie odstraszyły wprawdzie dzielnych strzelców, którzy w ... wyruszyli do lasu, ale spowodowały, iż rezultat polowania acz świetny nie był jeszcze takim jakim być mógł. Padły bowiem dwa dziki, 15 kozłów, 49 zajęcy i 1 lis, podczas gdy myśliwi dostrzegli ze swoich stanowisk z jakich 120 dzików i do 300 sarn. Prawie wszyscy uczestnicy tego polowania zebrali się w kilka dni później w Horodnicy, majątku p. Stanisława Prus Jabłonowskiego i siostry tegoż p. Olgi z Jabłonowskich Brykczyńskiej. Łowy odbyły się w lasach Horodnickich i Deryłoszy. Strzelb było 12. W ciągu trzech dni padło 7 dzików, 4 kozły, 178 zajęcy i 2 lisy. Widziano również dwa wilki te jednak nie przyszły na strzał. Mimo tak imponującej liczby zwierzyny jaka padła w Horodnicy, prawie za jeszcze korzystniejszy uważać można rezultat polowania w Strychańcu, dobrach pani Sydonii Pieńczykowskiej. W lasach tamtejszych bowiem nie dalej jak przed dwoma laty nie spotkałeś zwierza choćby na lekarstwo. Dopiero nowy leśniczy p. Ząbek zaczął baczniejszą zwracać uwagę na zwierzostan, a jak świetny owoc w tak krótkim czasie przyniosły jego starania, wskazuje fakt, iż w 15 strzelb dano 283 strzałów, padło zaś 12 kozłów, 61 zajęcy i 5 lisów. — W trzydniowem tem polowaniu, wzięli udział obok panów Pieńczykowskich pp. Józef br. Brunicki, Brykczyński, Ciepielowski, Głowacki, Horodyscy wraz z malarzem Horodyskim przybyłym z Monachium — Stanisław Jabłonowski, Kozicki, Lasto...cki i Jan hr. Poniński. Nie będę opisywał nad wyraz gościnnego przyjęcia, ws... dwór w Strychańcu tem słynie. Gościom ... ptasiego brakło mleka. Sprowadzona kapela przygrywała do śniadań i obiadów, na których barszcz i bigos walczył o lepsze z zagranicznymi przysmakami; szampan, wina i likiery Braunensa lały się strugami a wyborność tych win stwierdzał niezgorzej wraz z innymi gośćmi i p. Ciepielowski, reprezentant tej firmy.

Z poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. 31 z. m. wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, które zagaił zastępca przewodniczącego dr. Wicherkiewicz. Następnie zaproszono do przewodniczenia obradom p. K. Sczanieckiego, sekretarzował zaś dr. Rabski, autor „Askety". W sprawozdaniu z działalności Towarzystwa w drugiem półroczu 1892 r. położył sprawozdawca hr. Benzelsztjerna Engesztrom główny nacisk na prace wydziału archeologicznego, którego staraniem wyszedł już pierwszy zeszyt albumu, obejmujący 20 fotodrukowych podobizn okazów muzealnych Towarzystwa z objaśnieniami polskimi i niemieckimi pióra dr. B. Erzepkiego i dr. K. Kelera. W końcu podał sekretarz Towarzystwa t. j. wspomniany sprawozdawca do wiadomości zebrania mianowanie członkami korespondentami Towarzystwa dr. Babińskiego w Paryżu i dr. Wołyńskiego w Rzymie.

Konserwator dr. Erzepki zdał sprawę ze stanu zbiorów muzeum, poczem hr. Engesztrem wniósł uczczenie 50 letniej działalności naukowej przewodniczącego Towarzystwa, hr. Augusta Cieszkowskiego, przez wybicie medalu z popiersiem jego i odpowiednim napisem w otoku. Nad wnioskiem tym wywiązała się bardzo obszerna rozprawa w której zabierali głos ... Dobrowolski, radca Wicherkiewicz, dr. Keler, Chłapowski, Celichowski, Koźłowski, Rabski, a w końcu i przewodniczący Sczaniecki. Co do sposobu wyrażenia ... hołdu zdania były podzielone. Przemawiano za zebraniem funduszu, któryby pod imieniem hr. Cieszkowskiego tworzył zapomogę dla celów Towarzystwa; inni żądali, by tylko odsetki służyły na konkursy, a przedewszystkiem na konkurs do napisania dokładnej biografii jubilata i streszczenia jego dzieł. Gdy wobec różnych wniosków okazało się, że stanowcza uchwała wymaga dłuższej i głębszej rozwagi, przekazało zgromadzenie sprawę ułożenia jubileuszowego programu zarządowi, na którego ręce wszelkie wnioski i wskazówki nadsyłać należy. Zarządowi służy prawo przybierania członków. Na tem zamknięto posiedzenie.

Z Podolskiej guberníi. Nakaz używania języka rosyjskiego przez lekarzy, ordynujących w szpitalach rządowych, a nawet prywatnych, energicznie się wykonuje. Nowy fakt podają dzienniki. Oto gubernator podolski zawiadomił o powyższym nakazie dr. Jodkę, utrzymującego stacyę kuracyjną w Kamionce, pod groźbą, że za pierwszem przekroczeniem przepisu rozmawiania z chorymi po rosyjsku zapłaci 300 rs. kary, a za drugim zakład zostanie zwinięty. Przepisu tego podczas letnich miesięcy pilnuje osobny delegat policyjny, pomocnik komisarza cząstkowego. Po sezonie letnim zawiadomiono p. Jodkę, iż nie wolno mu będzie otworzyć na nowo zakładu, dopóki w nim nie będzie porządku t. j. dopóki cała służba nie będzie rosyjską.

W majątku księcia Wittgensteina na Podolu w październiku r. z. aresztowany został rządca dóbr p. Przybyłowski i dotąd pozostaje w więzieniu. Ponieważ przyczyna aresztowania dotychczas niewiadoma, przypuszczać należy fałszywą denuncyacyę polityczną.

Ze świata.

Ze Sterzing piszą nam: Ze wszystkich stron świata dochodzą wiadomości i narzekania na niezwykłe mrozy i śniegi. Gdzież mają szukać schronienia ci chorzy, którzy zmuszeni opuścić kraj, rodzinę, wykolejeni niejako na czas jakiś z zwykłych życia warunków, zamiast spodziewanej dla zdrowia swego pomocy, narażeni są na nieuchronne pogorszenie? Wszak Abazya w śniegu, w Szwajcaryi niebywałe mrozy, które w połączeniu z klimatycznemi tam wiatrami uniemożliwiają oddychanie powietrzem. Zima to wprawdzie niezwykła i właśnie ta jej niepowszedność wkłada mi pióro do ręki, którem radbym zapoznać szersze koła publiczności z miejscowością pewnie mało znaną, chyba z karty geograficznej, a która właśnie w tym roku doznaje niezwykłych łask i względów śnieżnej pani. Chcę mówić o Sterzing, miejscowości położonej w Alpach w Tyrolu na południowym stoku Brenneru 936 m. po nad p. morza, w otoczeniu gór, zamkniętej niemi prawie jakby półwieńcem, z widokiem na stare zamki i ruiny, porozrzucane na górach z prześliczną wodą Eisacku, która przepływa dolinę. Bawię tu od 1. listopada, wysłany przez lekarzy wiedeńskich dla ratowania zdrowia jako w miejscu klimatycznym. Jeżdżąc od 20 lat do różnych miejsc kąpielowych i klimatycznych, wiem z doświadczenia, jak to trudno znaleść odpowiednią miejscowość górską klimatyczną, którąby wszystkim wymaganym warunkom odpowiadała. Sterzing, jak go od czasu mego pobytu poznałem, zdaje się posiadać wszystkie wymogi jako miejscowość nietylko letnia, lecz nawet i zimowa. Cały czas mego pobytu nie zaznaczył się prawie jednym dniem niepogody, powietrze nadzwyczaj czyste, lekkie, a przytem łagodne, mrozy w nocy i rankami najwyżej 10 stopni dochodzą, w południe podnosi się temperatura do 20 stopni ciepła. Sterzing jest miasteczko nadzwyczaj schludne, stacya kolei, posiada wiele sklepów, kilka hoteli bardzo porządnie urządzonych, w których bardzo dobra kuchnia i tania, aptekę, cukiernię i wiele mieszkań prywatnych kompletnie urządzonych. Spacery po górach i lasach nadzwyczaj wygodnie urządzone, wszędzie drogowskazy, w górach schroniska, gdzie wszystkiego można dostać, bo Sterzing w lecie jest dla turystów jedną z głównych stacyj dla wycieczek w Alpy. Na rzece Eisack urządzona pływalnia i łazienki. Osoby potrzebujące kuracyi hydropatycznej mogą z takowej korzystać pod kierunkiem tutejszego lekarza. Dla każdego Polaka, chcącego i mogącego wyjechać w świat odleglejszy, Sterzing i tem się poleca dodatkowo, że jest tu dr. Piwocki, Lwowianin, człowiek młody, lekarz zdolny, energiczny, uprzejmy i troskliwy, stale od 8 lat osiedlony, który zarazem jest ordynującym przez sezon i w Gossensas, położonem tuż obok zakładu leczniczego. Wrażeniami mojemi podzielić się uważam niejako za obowiązek dla pożytku innych, gdyż o ile mi wiadomo, u nas w kraju Sterzing jest nieznany, a trudno naprawdę znaleść odpowiedniejszego a równie uroczo położonego klimatycznego miejsca także i dla tych, którzy po pracy chcieliby kilka tygodni użyć swobody niczem niekrępowanej i wszystkich tejże przyjemności. Chociaż z kraju naszego odległejsze tu przestrzeń, lecz przy dzisiejszej ułatwionej i tak taniej komunikacyi kolejowej podróż tu nawet się opłaci, gdy się uwzględni wszelkie dogodności, jakie się zastaje w miejscu, a przytem łączy się pożyteczne z przyjemnem, bo nastręcza się sposobność widzenia po drodze wiele ładnych miejscowości. Słów tych kilka wysyłam stąd do kraju z tem usilnem przekonaniem, że nie patrzę przez szkła zbyt różowo i że nikogo na zawód bym nie naraził. *D. C.*

W stanie zdrowia Wł. Spasowicza nie zaszły w ciągu tygodnia ubiegłego żadne ważniejsze zmiany. Rekowalescencya postępuje pomyślnie.

Kronika skandaliczna francuska nowe zanotowała głośną sprawę. Bohaterowie jej należą do świata milionerów. Córka milionera-przedsiębiorcy Briana wyszła przed kilkunastu laty podobno wbrew swej woli za p. Kruana. Czy wskutek niezadowolenia z tego związku, czy też skutkiem naturalnych skłonności rozpoczęła pani Kruanowa, zostawszy mężatką i matką już dwojga dzieci prowadzić życie zupełnie przeciwne wzorowemu. Sypiąc garściami złota, zmieniała wielbicieli jak rękawiczki i zupełnie się z tem zresztą nie kryła. Ojciec jej, uczciwy dorobkiewicz, widząc co się z fortuną jego dzieje i chcąc ją przynajmniej w części zachować dla swych wnuków, zapisał wszystko czem miał prawo dowolnie rozporządzać, zięciowi, który bardzo filozoficznie zresztą i z zupełną zimną krwią przyglądał się wy-

brykom ekscentrycznej swej żony. Aż gdy miła małżonka zabrała mu pewnego pięknego poranka obuje dzieci i w towarzystwie jakiegoś cyrkowca uciekła na Paryż, Monte-Karlo, Niceę i Włochy do Szwajcaryi, było mu już tego za wiele i wniósł do sądu prośbę o rozwód i oddanie mu dzieci pod wyłączną opiekę. Niemogąc się temu stanowczo sprzeciwić, dziwna ta matka, która jednak swoje dzieci gorąco widać kochała, wymogła na miękkim p. Kruanie tyle, że pozwolił, aby obaj synowie co dwa tygodnie przepędzali jeden dzień w towarzystwie matki. Że to było w lecie, i że matka przebywała w sąsiednich kąpielach oddalonych o pół godziny drogi parowcem, więc ojciec odprowadzał rano synów aż do progu domu swej żony, tam się z nimi żegnał, a sam cały dzień spędzał na samotnych przechadzkach po nadmorskich skałach. Tymczasem nadeszła chwila, w której p. Kruanowa ujrzała się bliską niedostatku; tyle lat przecież szastała nieopatrznie groszem; a zmienić trybu życia nie chciała i co prawda nie na wieleby się to już przydało. Wpadła więc na taki pomysł. Najęła za parę tysięcy franków dwóch marynarzy z pod ciemnej gwiazdy i gdy dzieci przebywały u niej w gościnie, a mąż się przechadzał nad brzegiem morza, poleciła owym drabom strącić go z jakiej skały w morze tak „przypadkiem". Godni jednak wspólnicy tego spisku osądzili, że daleko wygodniej jest schować franki do kieszeni, a przytem nieobciążać sumienia zbrodnia morderstwa, nic więc złego nie uczynili p. Kruanowi, ale za to tem szybciej samych siebie o śmierć z przepicia postanowili przyprawić. Tym sposobem zwrócili na siebie czujne oko policyi, która po nitce do kłębka doszła do całej powyższej historyi. Pani Kuanowa zdołała w pierwszej chwili umknąć za granicę, później jednak sama dobrowolnie się oddała w ręce sprawiedliwości. Ciekawa rzecz, co mogło być u niej pobudką do tego? Wyrzuty sumienia, czy może miłość macierzyńska?

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *Tadeusz R.* w Wörishofen. Za 3 marki 10 fenigów wypłacono nam złr. 1.84. „Gazeta" za granicą kosztuje złr. 2.50. Zapisujemy od dziś do końca lutego.

OFIARY

Wny Pan *M. L.* złożył złr. 7.77 zebrane na zabawie u państwa S. na *fundacyę Kościuszki.*

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Zmarli.

Nowakowski Jan, kandydat notaryalny, we Lwowie.

Trzcieski Aleksander, b. podleśniczy w dobrach ks. Sanguszki, w Tarnowie w 76. r. ż.

Ajzenszye wa Ludwika z Baumsztajnów w Tarnowie, przeżywszy lat 39.

Jaworska Teodora, kierowniczka długoletnia zakładu wychowawczego w Krakowie, 5. bm. w 50. r. ż.

Timaszew Aleksander, jenerał kawaleryi i członek rady państwa, w Petersburgu 1. bm. Grał to rolę wybitną za panowania cara Aleksandra Piastował kolejno urząd głównego zarządzającego III. wydziału carskiej kancelaryi, ministra poczt i telegrafów, a w ciągu lat jedenastu był ministrem spraw wewnętrznych.

Woroncew Mikołaj, dyrektor instytutu górniczego, zmarł nagle, tknięty paraliżem serca w Petersburgu. Był to inżynier wielkich zdolności.

Giedroyć Agrypina księżna, 28. zm. w Petersburgu.

Okultyzm w Paryżu.

Napoleon Nej w grudniowym zeszycie angielskiej *Areny* podaje o okultyzmie w Paryżu i jego szybkiem rozpowszechnianiu się bardzo ciekawe szczegóły, streścić się dające w następujący sposób.

Paryż jest ogniskiem okultystycznej agitacyi, w której biorą udział tysiące „adeptów", należących przeważnie do inteligencyi. Pozostają oni w stosunkach z podobnie myślącymi okultystami, rozsiedlonymi po całej kuli ziemskiej, których liczą na miliony bez różnicy wyznania lub rasy, a wszyscy oni dążą do jednego celu, mianowicie wysokiej filozofii. Zwolennicy, adepci, początkujący, magowie i jak w ogóle zwą się ci ludzie stosownie do stopnia wtajemniczenia — tworzą w Paryżu liczne oddziały, noszące różne imiona, ale trzymające się tej samej nauki i dążące do jednego celu.

Związki te mają osobne miejsca zboru. Rozpowszechniają swoje zasady ustnie i pisemnie; dzienniki przeglądy i wykłady zapoznają chętnych z doktryną okultyzmu stopniowo. Na zebraniach tajnych wywołują adepci, kabaliści, spirytyści, teozofiści zjawiska, które starożytność zwała *prodigia* czyli cudami.

Bezpośrednie porozumiewanie się adeptów, oddzielonych od siebie dalekiemi przestrzeniami, przenoszenie ciężkich przedmiotów przez ciała stałe, listy przebywające drogę z Moskwy do Paryża w pięciu minutach, kwiaty pokryte rosą, choć wyrosłe w zamkniętej przestrzeni, natychmiastowe puszczanie korzonków u roślin zasadzonych wobec widzów i szybki wzrost w ciągu niespełna godziny pod wpływem pociągnień magnetycznych, następnie przejście w stan kwitnienia — kwiaty woniejące! — lewitacya t. zn. zawisanie w powietrzu bez podpory, podwajanie osobowości, zjawianie się i materyalizacya duchów... oto doświadczenia, jakich mnostwo dokonywano długi czas w Paryżu, a których część przed sześciu miesiącami powtórzył niejaki Peltie.

Co do organizacyi związków okultystycznych nadmienić należy, że środkowym punktem całego ruchu w Paryżu jest Grupa niezawisła dla badań ezoterycznych. Nazwy towarzystw dla poszczególnych dzielnic są: Towarzystwo spirytystów w Paryżu, Tow. magnetyczne, Tow. psychomagnetyczne, Sfinks, Braterstwo tajemnicze, Krzyż prawdziwy, Grupy wtajemniczające Martinistowskie Grupy masońskie przygotowawcze itp. To w samym Paryżu, a ileż takich stowarzyszeń jest na prowincyi i poza granicami Francyi! Liczą je na setki.

Grupa niezawisła ma czworakie zadanie do spełnienia. Przedewszystkiem zapisuje najważniejsze dane z nauki okultystycznej we wszystkich jej gałęziach, dalej poucza członków, jak można bez trudu zostać martynistą, masonem, teozofem itp. Urządza też wykłady o wszystkich gałęziach okultyzmu i nareszcie śledzi zjawiska spirytystyczne, magnetyczne i magiczne, starając się je objaśnić li za pomocą światła czystej umiejętności.

Zebrania grup początkowo odbywały się na pasażu Sume; z początkiem z. r. przeniesiono je na ulicę Trewizo do mieszkań prywatnych. Zebrania są jawne i tajne; te ostatnie są tylko dla wtajemniczonych i na nich to odbywają się doświadczenia psychiczne i spirytystyczne, którym towarzyszą zjawiska ekstatyczne i medyumistycze. Na zebraniach tych przeważnie bywa świstek piśmienniczy i uczniowie szkół wyższych.

Szkoły spirytystów i magnetystów są odrębne od okultystycznych. — Rabini, pastorowie, a nawet b. mnisi i b. duchowni katoliccy stają się rozsiewaczami okultyzmu.

Cóż to będzie dalej?!

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Nitouche", operetka w 3 aktach Herve'go. Jutro w środę „Poskromienie złośnicy", komedya w 5 aktach W. Szekspir'a.

* **Komedyę St. Graybnera** Fredzio" przedstawiono w poniedziałek w Warszawie. Otrzymaliśmy telegram tej treści: „Powodzenie sztuki wielkie. Autora wywoływano kilkanaście razy. Sądząc z przyjęcia, sztuka długo utrzyma się w repertuarze".

Muzyka.

* **Koncerty.** Znana zaszczytnie śpiewaczka pieśni Bronisława Wolska daje koncert we Lwowie złożony z nader zajmujących utworów wokalnych. W koncercie współdziałać będzie prof. Sladek.

D. 15. bm. odbędzie się koncert prof. Wolfsthala przed wyjazdem tegoż do Wiednia, dokąd udaje się w celu dania koncertu. Prof. Wolfsthal jest u nas artystyczną firmą jak najlepszy kredyt posiadającą, każde więc nowe słowo pochwały jest zbyteczne. Koncert jego będzie jak zawsze przepełniony.

Na obydwa koncerty sprzedaje bilety księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza (plac Maryacki).

* **Czerwiński Wilhelm,** znany zaszczytnie kompozytor i wirtuoz leży od dni kilku ciężko chory. Pacyentowi — wedle zapewnień lekarzy — nie grozi niebezpieczeństwo, ale stan jego wymaga wstrzymania się od zawodowej pracy na czas dłuższy. Chorym zaopiekowali się pp. baronowstwo Bruniccy z Lubienia. Jako lekarz ordynujący czuwa nad pacyentem dr. Mossing.

Literatura.

* **Spuścizna po lirniku.** Pierwsze utwory śp. T. Lenartowicza ogłaszał *Nadwiślanin* 1841 r., po nich idą: 1) Przedstawienie pierwsze Hamleta, poemat dramatyczny w 4 cz. druk. w *Dzienniku mód* i osobno Lw. 1847; 2) Ziemia polska w obrazach 2 cz. Krak. II. wyd Pozn. 1848 - 50; 3) Cztery obrazy Kr. 1848; 4) Szopka 1849; 5) Lirenka Pozn. 1855; 6) Zachwycenie i Błogosławiona, Pozn. 1855; 7) Św. Zofia 1857; 8) Tłumaczenie 25 pieśni Komedyi boskiej 1858; 9) N. Marya Panna studzieniecka 1857; 10) Gladyatorowie t. r.; 11) Poezye w 2 cz. Warsz. 1858, II. wydanie 1859; 12) Sowiński Lw. 1859; 13) Bitwa racławicka, Paryż t. r.; 14) Nowa lirenka t. r.; 15) Cesarz, legenda, 1861; 16) O polskim naczelniku Kościuszce i o Racławickiej bitwie, Lipsk 1862; 17) Piosnki wiejskie z przygrywką 2 cz., Pozn. 1863; 18) Marcin Lelewel, Powłowski, Bendlikon 1865; 19) Poezye 2. 1863; 20) Polskie śluby, Pozn. 1865; Krzyk starego Izraela, Bendl. 1865; Anioł ziemi, Lipsk 1866; 23) Branka, Pozn. 1867; 24) Wiersz na rocznicę zgonu Kościuszki, 1865; 25) Orzeł, wiersz 1865; 26) Ze starych zbroic, Lw. 1870; 27) Album włoskie, Lw. t. r.; 28) Echa nadwiślańskie t. I, Pozn. 1879; 29) Wybór poezyj, 4 t. Kr. 1876; 30) Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla, Lw. 1881; 31) Cienie syberyjskie (Bibl. Mrówki tomik 177), Lw. 1881; 32) Rytmy narodowe, Lw. 1881.

Nadto drukowały utwory poety pisma: Nadwiślanin, Dziennik mód, Wieśniak, Krzyż a miecz, Szkółka niedzielna, Dziennik literacki, Pokłosie, Biblioteka warszawska, Braterstwo, Dzwonek, Biblioteka Ossolińskich i i. Tłumaczenie poezyj Lenartowicza na język włoski, dokonane przez Hektora Marcucci'ego, wyszło we Florencyi 1871. Tłumaczeń na język niemiecki wyszło kilka. Również na różne słowiańskie języki. Muzykę do jego poezyj dorabiali Komorowski, Moniuszko, Troschel, Madejski i inni.

* **Jeszcze Polska nie zginęła.** W pamięć dwu rocznic dziejowych narodu polskiego tj. w 100-letnią rocznicę drugiego rozbioru i w 30-letnią rocznicę powstania r. 1863, wydała księgarnia polska we Lwowie zbiorek pieśni patryotycznych i narodowych, zebranych przez Franciszka Baraóskiego pod powyższym tytułem. Pomieszczono tu pieśni żyjące w ustach każdego prawego syna Polski. Wydanie nadaje się szczególniej dla naszej młodzieży, czy to w zebraniach koleżeńskich, czy na wycieczce, gdzie zamiast śpiewać kuplety operetkowe, zdrowiej dla ducha zaśpiewać pieśni tworzone pod wpływem chwili dziejowej, by niemi rozgrzać ducha do walki z przeciwnościami w nadziei lepszej przyszłości. Pieśni w książce tej zebrane to hasło i oddźwięk czasów, które zagrzewały do boju i krzewiły ducha męskości i hartu. Śpiewnik ten powinien znaleźć się w ręku każdego młodzieńca i być mu bodźcem do dalszej pracy w sprawie odrodzenia drogiej nam ojczyzny.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj przybył do Wiednia książę czarnogórski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Wukowicza.

Z powodu ringów naftowych i ceglanych, mających na celu wyzysk publiczności, ma niebawem rząd wnieść w Radzie państwa odnośny projekt ustawy, nad którym sam minister sprawiedliwości hr. Schönborn obecnie wytrwale pracuje.

Jak z Berna morawskiego donoszą, około 200 robotników bez zajęcia podążyło wczoraj z czerwonym sztandarem przed ratusz, domagając się pracy. Na sztandarze widniał napis: „Chleba albo pracy". Kilku robotników aresztowano.

Według *Köln. Ztg.*, wizyta carewicza następcy w Berlinie była wpływem inicyatywy wyłącznej samegoż cara, przez co oczywiście posiadałaby znacznie większe znaczenie. Korespondent berliński tego pisma wskazuje dalej na okoliczność, iż Aleksander III., będący przeciwnikiem zmian częstych w personalu na najwyższych urzędach państwowych, nakazał stagnacyę w ważniejszych sprawach politycznych aż do prawdopodobnego już wyzdrowienia Giersa. Zastępca tegoż, Szyszkin, jakkolwiek zażywa reputacyi roztropnego i doświadczonego dyplomaty, jednak nie uzyskał jeszcze u cara takiego zaufania, jakie Giers posiadał. Nominacya Werdera ambasadorem w Petersburgu i wizyta carewicza są wybitnemi wskazówkami osobistej woli cara, którą umocniły jeszcze wrażenia, odniesione przez jego syna w Berlinie.

Według *Now. Wremienia,* Giers ma się już tak dobrze, iż w połowie bieżącego miesiąca powrócić zamierza do Petersburga.

Kreuzztg. potwierdza doniesienie monachijskiej *Allg. Ztg.*, że carewicz przybył do Berlina z wyraźnem oświadczeniem, że nie istnieje żaden sojusz między Rosyą a Francyą.

Z Berlina donoszą, że rokowania handlowe między Niemcami a Rosyą biorą obrót pomyślny.

Z Petersburga donoszą: Goremykin, jenerał-gubernator Wschodniej Syberyi, wniósł do senatu memoryał, przedstawiający potrzebę zaprzestania wysyłania skazańców do Syberyi.

Z powodu silnych mrozów stał się fakt niepamiętny: temi dniami wpadły wilki na przedmieście Moskwy i poczęły rzucać się na ludzi.

Głód w wielu guberniach wzmaga się. Lekarze uchwalili oddawać na głodnych 3 procent zarobku swego.

Według doniesień berlińskich, książę Czawczawadze, naczelny wódz wojsk na Kaukazie, został ze stanowiska tego usunięty, rzekomo z tej przyczyny, że nosił się z rewolunyjnemi myślami, odzyskania niezawisłości Kaukazu.

Jak z Brukseli donoszą, w sprawie okradzenia hrabiny Flandryi, żony następcy tronu, zanosi się na senzacyjne aresztowanie. Kradzież tę popełniła wysoko postawiona osoba.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów interpelował Millevoye ministra sprawiedliwości, w jaki sposób zasięgnąć chce świadectwa Rocheforta, który z zagranicy podniósł zarzut, że Clemenceau przyjąć miał od Towarzystwa panamskiego $3^1/_2$ miliona franków. Minister sprawiedliwości odmówił odpowiedzi, twierdząc, że rzecz ta należy do kompetencyi sędziego śledczego. Clemenceau zbijał następnie zarzuty, czynione mu przez Rocheforta i oświadczył, że przedłoży swe księgi sądowi do zbadania. Oświadczenie to przyjęto głuchem milczeniem.

Policya uwięziła 15 łotrów, którzy pod pozorem dokonania rewizyi w sprawie panamskiej, zrabowali pałac Panisse.

Komisarz rządowy do nadzoru Banku Rzymskiego otrzymał wezwanie do sędziego śledczego.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 7. lutego. W komisyi budżetowej przedłożył wczoraj Rutowski projekt ustawy o ulgach podatkowych dla spółek magazynowych. Projekt przyjęto.

Po referacie Szczepanowskiego przyjęto dalej ustawę o wycofaniu z obiegu sztuk monety po ćwierć i dwa guldeny.

Kozłowski i Piniński żalili się na beźwzględność, z jaką ściągają podatki w Galicyi.

Min. Steinbach oświadczył, że postara się o ulgę w tym kierunku.

Na interpelacyę Rutowskiego co do ściągania ekwiwalentu od wielkich fundacyj stypendyjnych w Galicyi, oświadczył Steinbach, że każe dokładnie zbadać, o ile to zarządzenie oparte jest na ustawie.

Wiedeń 7. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent gabinetu hr. Taaffe odpowiedział na kilka interpelacyj, a między innemi na interpelacyę dep. Langa w sprawie zakazania przez policyę udziału gimnastycznych towarzystw czeskich w obchodzie zeszłorocznym „Sokoła" lwowskiego, oraz w obchodzie gimnastyków w Nancy Prezydent gabinetu wykazuje, że policya musiała w postępowaniu gimnastyków czeskich w Pradze widzieć przekroczenie statutu tych towarzystw.

Koło polskie.

Telegramy *Gaz Nar.*

Wiedeń d. 7. lutego. Przed rozpoczęciem plenarnego posiedzenia Izby posłów odbyło Koło polskie krótką naradę.

Jędrzejowicz żądał, by Koło sprostowało twierdzenie dzienników wiedeńskich, jakoby wniosek prezesa w kwestyi programu przeszedł małą tylko większością, podczas gdy różnica głosów odnosiła się tylko do słów: „w myśl programu." Po dłuższej dyskusyi uchwalono polecić komisyi parlamentarnej wybór formy sprostowania.

Kozłowski i Piniński urgowali sprawę zbierania dat targowych przez gminy. Sprawę tę odstąpiono komisyi podatkowej, przyczem wzięty na uwagę ma być wniosek Pinińskiego, by zbieranie dat objęły towarzystwa agronomiczne.

Na wniosek Chrzanowskiego uda się deputacya do ministra wojny z prośbą o wysłanie oddziału inżynieryi na zator Wisły, grożący wylewem.

Rutowski żąda kredytu rządowego 60.000 na cele wystawy lwowskiej i ustawienia pawilonu ministerstwa rolnictwa.

Szereg mowców na podstawie nawału skarg od najpoważniejszych osobistości z kraju, podaje ostatnie rozporządzenia dyrekcyi skarbu surowej krytyce, zwłaszcza opodatkowanie stypendyów. Widząc w tem odpowiedź na ostatnią dyskusyę koła upraszają mowcy Wejgla, by swe przemówienie o jedną oktawę ostrzej podniósł.

W końcu uchwalono telegram kondolencyjny z powodu śmierci wielkiego patryoty i śpiewaka Lirenki Lenartowicza

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. lutego. Wszystkie dzienniki zajmują się krytyką programu rządowego.

Nowa Presse twierdzi, że program jest zredagowany biurokratycznie; na podstawie tego programu niepodobna utworzyć koalicyi stronnictw.

O klubie Hohenwarta powiada *Nowa Presse,* że nie jest on stronnictwem umiarkowanem, czego szorstkie jego oświadczenie dowodzi, i dopóki rząd trzyma się tego klubu, o programie koalicyjnym mowy być nie może.

Deutsche Ztg. podnosi, że program rządowy największe poczynił ustępstwa klubowi Hohenwarta. Co do koalicyi stronnictw, to przecie hr. Taaffe nie jest na tyle nieprzytomnym, iżby nie wiedział, jakie wrażenie program jego wywrze między stronnictwami, zredagował go przeto umyślnie tak, aby nie przyszła do skutku większość taka, jakiej Plener pragnął.

Półurzędowy *Fremdenblatt* powiada: Stosunki muszą z czasem doprowadzić do celu, który w programie jest wyraźne jako koniec akcyi parlamentarnej wskazany: do utworzenia większości na konserwatywnej podstawie istniejących ustaw konstytucyjnych.

Organ hr. Taaffego *Stara Presse* wyraża nadzieję, że pomimo nieprzychylnego programu rządowego przez trzy wielkie kluby, program ten jednakowoż, przy szczypcie dobrej woli objawi skutek zbawienny.

Konserwatywny *Vaterland,* rozbierając program rządowy, że punkt jego co do narodwościowego *status quo* najbardziej obruszył stronnictwo konserwatywne, i kończy nadzieją, iż rząd czynami dowiedzie, że program był lepiej pomyślany, niż jest zredagowany.

Praga d. 7. lutego. O programie rządowym powiada staroczeski *Hlas Naroda:* Już na pierwszy rzut oka widać, że program ten jest wręcz przeciwny programowi narodu czeskiego, który na listopadowej konferencyi wszystkich stronnictw czeskich ułożony został, i przy którym wszyscy Czesi jednomyślnie stać będą. Tylko na młodoczechów, którzy rozbili żelazny pierścień prawicy, spada wina, że rząd mógł wystąpić z programem o którymby ani pomyślał wówczas, gdy Czesi obok innych Słowian i Niemców autonomistów większość tworzyli.

Politik pisze: Co program rządowy powiada o szanowania konstytucyi, o dualizmie, mocarstwowem stanowisku monarchii w potrzebie należnej siły zbrojnej to wszystko jest odgrzewaną kapustą. Rodziła góra — i mysz się urodziła. Program zawiera tylko znany szablon Taffowski, o którym już wszystkie wróble na dachu świegocą. Utrzymanie *status quo* narodowościowego jest ustępstwem dla plenerystów, na które się żaden Czech, ani nawet szlachta czeska zgodzić się nie może.

Národní Listy uważają program rządowy za wybitne zwycięstwo lewicy. Organ młodoczeski nie wątpi, że szlachta czeska, staroczesi, autonomiści niemieccy, klarykały południowo-słowiańscy i szlachta polska podpiszą ten program; p. Plener, składając dnia 2 grudnia swoje oświadczenie, nie mógł absolutnie przypuszczać możliwości, takiego braku charakteru politycznego.

Budapeszt d. 7. lutego. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o urządzeniu wystawy krajowej w roku 1896., a to z okazyi tysiącletniej rocznicy istnienia państwa węgierskiego. Wniosek, aby urządzić wystawę międzynarodową, odrzucono.

Budapeszt d. 7. lutego. Wyłoniła się tutaj ciekawa sprawa. Żyd Lanczy dyrektor Banku komercyalnego, podał się o przyjęcie do szlacheckiego „kasyna krajowego", w którem dotychczas żadnego żyda nie ma. Proponował go do przyjęcia minister prezydent Wekerle.

Berlin dnia 7. lutego. *Kreuzztg* donosi z Rzymu, że doniesienie pism tamtejszych, jako flota włoska na wiosnę rewizytować będzie flotę austryacką w Poli, wiarę znajduje.

Berlin d. 7. lutego. W Izbie deputowanych Sejmu pruskiego, w toku obrad nad etatem „zarząd budowli", poseł Tschoke domagał się, aby budowę kanału Dunaj-Odra wykonały wspólnie Austrya i Prusy. Komisarz rządowy odparł na to, że ponieważ na Austryę przypada większa przestrzeń, rząd mniema, iż należy zaczekać na inicyatywę ze strony Austryi.

Petersburg d. 7. lutego. Zapowiedziano ściągnięcie 25 milionów rubli z pomiędzy wypuszczonych w r. 1891 i 1892 na kwotę 150 mili. czasowych państw. biletów kredytowych.

Petersburg dnia 7. lutego. Doniesienie z Paryża, że carewicz następca około Wielkanocy do Paryża przybędzie, jest zupełnie zmyślone.

Rzym dn. 7. lutego. Dochody skarbowe przyniosły w pierwszych siedmiu miesiącach bieżącego roku administracyjnego o 20 milionów franków więcej, niż w tymże czasie roku zeszłego.

Koło fortu Roncia, na granicy francusko-włoskiej, niedaleko góry Mont Cenis, **zaszedł wypadek.** Czterech zbrojnych ludzi strzeliło z terytoryum francuskiego na włoską straż graniczną, poczem uciekli.

Rzym d. 7. lutego. Crispi wniósł w Izbie posłów o wysadzenie komisyi z pięciu członków, dla zbadania stosunku różnych ministrów do banków.

Hr. Caccialapi, skarbnik prowincyi Macerata, został aresztowany za defraudacye. Kasyer Banku ludowego w Pesaro zbiegł.

Na dzielnicy żydowskiej przyszło tutaj do rozruchów. Zabobonny tłum żydowski zmusił swoich bogatszych współwierców do zamknięcia sklepów itp. w szabas, spalenie bóżnicy przypisując gniewowi Bożemu z powodu nieszanowania świąt żydowskich. Żandarmerya i wojsko przywróciły porządek.

Londyn dnia 6. lutego. Stojący załogą w Bengalu pułk dragonów otrzymał rozkaz, aby był każdej chwili gotów wyruszyć do Egiptu.

Paryż d. 7. lutego. Izba deputowanych uchwaliła bez rozpraw kredyt dodatkowy w sumie 6,246.000 fr. na koszta okupacyi Dahomeju.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 7 lutego. Do wczorajszego wieczora subskrybowano 350 milionów pożyczki kenwersyjnej. Subskrypcya dziś się kończy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219.50 do 222.50. Kolei Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 255.50 do 258.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 40 — do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. — do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101.10 do 101 80. 5% z 10% prem. 109.— do 109.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 100.— do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98. do 98.70, 4% los. w 41½ lat 95.90 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100.60 do 101.30, 4% los. w 56 latach 95.60 do 96.30.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred włośc. w likw. — do —. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.60 do 97.30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku kra owego 5% w. a. I. em. — — do —.—. 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.— do —.—. z roku 1883 4½% 99.50 do —.—. 4% 93.50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.57 do 9.67. Półimperyał rosyjski 9.60 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.23.5 do 1.27.5. Rubel rosyjski papierowy 1.23.5 do 1.25.5. 100 marek niemieckich 59 — do 59.50.

Kraków dnia 6 lutego

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 339.—, kolei Karola Ludwika 218 do 220, kolei lwowsko-czerniowieckiej 252—265.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50, 4½ proc. galic. Banku krajowego 99.80 - 100.50, 5 proc. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 101.50 - 102.50.

Losy: Miasta Krakowa 23.50—25.—, m. Stanisławowa 41.—, Bazylika 7.25—8.—

Obligacye (za 100 złr. im. wart. prócz kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne 104.75—105.50. 4 prc. gal. propinacyjne 96.50—97.50. 5 prc komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—101.75, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 93.—, 4½ prc. tejże 99.25, 6 prc. tejże 103, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol. 98.25—99.50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 123.75 do 124.75 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Wiedeń d. 7. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.72. srebrna 98.35, austr. papierowa 101.80, złota 117.15, węg pap. 101.80, złota 114.60

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220.25, Czerniowieckiej 259.50. Północnej 289.50. Państwowej 299.37, Północno-zachod. 232.50, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 93.25.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1002.50 anglo-austr. 152.75, Landerbanku 237.80, Unionbanku 48.—

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 170.—, austr. Czerw. krzyża 18.75, węg. Czerw. krzyża 12.75 Cisańskie —.—. Bazylika 8.—, Tureckie 46.—.

Waluty: Ruble papier. 124.25. 20-markówki 11.85, 20-frankówki 9.61.5.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 7. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.20 do 7.50. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.6. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 10.75. Groch 6.50 do 9.—. Wyka 4.50 do 6.—. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5.50 do 5.90, nowa 4.80 do 5.90, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60.— do 75,— biała 60.— do 80.— wszedzka 60.— do 75.—. Tymotka 18.— do 25.—

Wiedeń 7. lutego. Sprzedawano cielęta opasowe klg. po 0.40—0.60, żyjące 0.34—0.50, jagnięta opasowe 5—12 zł. para, owce opasowe klg. po 0.24—0.36, żyjące para 8—20. Ochota do kupna była spokojna i zakupy na pary nie doznały zmiany, podczas gdy klg. znacznie spadły w cenie.

Nierogacizna.

Wiedeń 6. lutego. Sprzedawano: Wieprze opas we klg. 0.40—0.52, żyjące 0.27—0.43, tłuste 0.34—0.45. Ochota do kupna przy prosiętach była słabą i ceny w stosunku do poprzedniego tygodnia o kilka centów na klg. spadły, podczas gdy przy tłustych wieprzach ceny się utrzymały poprzednie.

Produkty zwierzęce.

Wiedeń 6. lutego. Dowieziono 98000 jaj i 10500 klg. masła. Sprzedawano za 1 złr. 20 23 sztuk świeżych jaj, sadzonych 23—25. Masło stosownie do jakości *en gros* 80—120 zł. za 100 klg., *en detail* 0.85—1.30 za klg.

Budapeszt 6 lutego. Słonina peszteńska 62 —, stołowa 49.—, wędzona 54.—

Nafta i wosk.

Wiedeń 7. lutego (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32.50—33.00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 29.50 do 30.00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, Pardubicka *White Rose* 18.50 do 18.75, detto *Standard White* 17.50 do 17.75 bogumińska *White Stan.* 18.75 do 19.00, detto *Standard White* 17.75 do 18.00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75. cesarska tejże marki 20.50 do 20.75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17.50 do 17.75; kaukazka fiumaner 18.50 do 18.75, taż amerykańska 19.75 do 19.25, kaukazka z Tryestu *transito* 4.80 do 5.00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20.00 do 18.00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18.50 do 18.75, ostrowska *Apollo* 18.50 do 18.75, taż *Standt White* 16.50 do 17.— salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18.50 do 18.75.

Jarzyna.

Wiedeń 7. lutego (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: zielona kapusta włoska 0.35—0.95, niebieska 0.50—0.95, biała kapusta 1.20—3.00. zwykła kwiatowa 1.50—7.00, taż włoska 3.68—4.90 za 30 sztuk: szpinak 0.30—0.36, sałata *Brunkresse* 0.40—0.70, polna 0.80—1.80, lwi ząb 0.65—0.75 za klg., cykorya 0.30—0.60 za 30 sztuk, szparagów wiązka 1.80—4.—.

Kartofle.

Budapeszt d. 6. lutego. Notowano: do jedzenia żółte pierwszej jakości 2.80 *per q.*, różowe 2.70, na cele przemysłowe 0.90 do 1.30 odpowiednio do miejsca przeznaczenia zawartości skrobi.

Nadesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

OGRZEWACZE żołądka, z blachy cynkowej, sztuka złr. 1·25. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny, we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 466

ZARZĄD DÓBR Korszów, poczta Leszniów, poszukuje młodego człowieka na bezpłatną praktykę gospodarska za wikt. 470

ZARZĄDCA EKONOMICZNY, człowiek młody z dobremi rekomendacyami, obecnie administrujący większem majątkiem pragnie zmienić posadę od 1. kwietnia Przyjmie posadę samoistnego ekonoma lub w większym majątku pod kierownictwem samego właściciela. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: O. H. Milatyn nowy poste restante. 469

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY w ciągu marca do objęcia 250 do 300 morgów dobrej ziemi. Warunki przesłać pod adresem: Wielm. Laskowski, Lwów, ulica Lubelska 1. 5. 471

NADLEŚNICZY, bezdzietny, 40 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał. biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomii, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administracye średniego majątku. Adres: „Leśnik", post. rest. Czarna, koło Pilzna. 468

RZĄDCA EKONOMICZNY, żonaty, który kilkanaście lat pozostawał na jedne posadzie w pierwszorzędnym majątku, poleca swe usługi od wiosny b. r. Adresować „Merkury" post. rest, Tłumacz. 464

PASZTET
(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny z truflami w puszkach po złr. 1·50 za ½ kilo.
BULION
wyrobu 4166
KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ
po zł. 10, 7·50, 6·50, 5·50.
EKSTRAKT MIĘSNY
po 70 ct. słoik.
Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn
poczta Brzeżany.

Dzierżawa
około 1300 morgów znakomitej pszennej gleby z gorzelnią i doskonałymi budynkami **w najlepszej Bukowińskiej ziemi**

Majątek
1000 morgów w dwóch folwarkach kapitalnej ziemi, z odpowiednimi budynkami i z dużym zasiewem **na Bukowinie do sprzedania.**
Bliższe szczegóły u
C. Łukasiewicza, Czerniowce,
ulica Kuśnierska 23. 4225
Eksp. anon. Horowitz, Czerniowce.

Kazimierz Jaworski w Ostrowczyku, poczta Skwarzawa
uprasza o oferty z podaniem ceny za 100 klg. wagi, na używany
KOCIOŁ PAROWY
co najmniej 100 hektolitrów pojemności 4218



COGNAC
CZUBA-DUROZIER & Co.
Francuska fabryka koniaku **PROMONTOR.**
Generalny reprezentant: Ruda & Blochmann, Budapeszt.
Do nabycia wszędzie. 4013

Wieden, „Hotel Métropole".
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 400 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych ,3722 **L. Speiser** dyrektor

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie.
Składy maszyn rolniczych:
Magazyn Towarzystwa na dworcu kolei Karola L.,
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Bema l. 12,
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej 3.

Powołując się na rozesłany P. T. właścicielom dóbr i w ogóle rolnikom cenniki maszyn, zwracamy uwagę, że chcąc dzisiejszym wymaganiom zadość uczynić, postarało się Towarzystwo o wyłączne zastępstwo fabryk wyrabiających **specyalne rodzaje maszyn rolniczych** i dlatego posiada Towarzystwo tylko maszyny **wyśmienite** tak co do materyału jak i konstrukcyi, za których jakość i praktyczne zastosowanie do naszych stosunków, zaręczyć może.

Zwracamy uwagę na: 4134
Lokomobilę 8-konną z młocarnią o żelaznych ramach i windą, ze słynnej fabryki Robey & Co., Lincoln. Cena złr. 55 50.
Braci Eberhardt w Ulm n. D. ulepszone i dotąd nieprześcignione **pługi różnych konstrukcyj** a przedewszystkiem **dwuskibowe**. Cena od złr. 28·50 do zł. 90.
Patentowane **tryjery i sortowniki na wszelkie gatunki zboża** Mikołaja Heida ze Stockerau. Cena od zł. 46 do 392.
Patentowane **siewniki do nawozów sztucznych** Karola Jaeschke w Neisse Neuland i Schloei Neumanna w Saksonii. Cena od zł. 34 do zł. 280.

Kupujemy za gotówkę:
złoto, szych złoty, srebro
Frendzle, Borty, Sznury,
wszelkiego rodzaju
złote lub srebrne opiłki,
odpadki fotograficzne,
wyszłe z obiegu monety
etc. etc. etc.
pod najkorzystniejszymi warunkami
Oesterreichische
Gold- u. Silber-Gekrätz- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
(Commandite von Dutschka & Co.)
WIEDEŃ 4228
VII./3. Bez., Kaiserstrasse Nr. 80.

Obrotni agenci
którzyby zająć się chcieli rozprzedażą na raty prawnie dozwolonych losów, mogą otrzymać wysoką prowizyę, ewentualnie stałą płacę. Oferty adresować: **„Bankhaus, J. Löry, Budapest, IV., Hatvanergasse 15."** 4187

Tanie, bardzo dobre
pomarańcze
z wolnem opakowaniem i przesyłką do wszystkich poczt monarchii, w pięcio kilogramowych koszykach, zawierających stosownie do wielkości owoców 24 do 60 sztuk pomarańcz lub cytryn, lub też po połowie, rozsyłam za zaliczką za złr. 1·50.
Do Polski za poprzedniem nadesłaniem gotówki za złr. 1·40.
JULIUSZ SCHUSTER
handel korzenny
Budapeszt VI., ul. Andrassy'ego 61.
Filia: I., Dobrenta plac 2.
Kupcom en gros wskażę darmo jeszcze tańsze źródła. 4191

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Do samoistnego prowadzenia
pewnej filli fabrycznej we Lwowie
potrzebną jest osoba
(dama) mogąca złożyć kaucyę, znająca język polski, niemiecki i możliwie francuski. Szczegółowe oferty pisane w języku niemieckim wraz z fotografią a pod adresem: „Verlässlich", należy przesyłać do Administracyi *Gazety Narodowej.* 4210

Poszukuje się 4220
większego
majątku w ziemi
do nabycia
w Galicyi lub na Bukowinie.
Zgłoszenia pod literą X. przyjmuje Biuro dzienników L. Plohna, Lwów. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

KWICZOŁY,
kuropatwy,
JARZĄBKI
również świeże 4201
KALAFIORY,
Mandarynki, jabłka tyrolskie
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Handel papieru
i przyborów szkolnych
we Lwowie, w śródmieściu
pod bardzo korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Bliższa wiadomość: J. H. w drukarni Pillera, ulica Łyczakowska 3.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
Regenharta & Raymanna we Freiwaldau
c. k. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
Płótna, stołową bieliznę,
ręczniki, chustki, ścierki
i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel 4212
JANA RIEDLA WE LWOWIE.
Ceny hurtowne: pp odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

L. 8425. 4224
Ogłoszenie.
W galicyjskim korpusie c. k. straży skarbowej jest wskutek reorganizacyi i pomnożenia stanu osobowego znaczna liczba posad strażników skarbowych do obsadzenia.

Z posadą strażnika są obok wolnego umieszczenia w koszarach następujące pobory połączone:
1. żołd w kwocie 1 złr. 10 ct. dziennie,
2. datek na odzież w kwocie 60 złr. rocznie,
2. datek na amunicyę w kwocie złr. 1·50 rocznie.
4. datek na pościel w kwocie 8 złr. rocznie,

Kandydaci ubiegający się o posadę strażnika skarbowego mają wnieść własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane podania do tej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w którego obrębie stale zamieszkują, albo do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu. i mają wykazać:
a) że 35 roku życia nie przekroczyli,
b) że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru,
c) jakie szkoły ukończyli, wreszcie
d) rodzaj dotyczasowego zatrudnienia.

Pierwszeństwo przed innymi otrzymają tacy kompetenci, którzy ukończyli przynajmniej kilka klas szkół średnich.

W razie braku kandydatów, którzy już odbyli służbę wojskową, względnie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, mogą być przyjęci wyjątkowo także tacy kandydaci, którzy nie uczynili jeszcze zadość tym obowiązkom, jeżeli już ukończyli 17 rok życia i posiadają prócz innych wymaganych warunków także odpowiedne wykształcenie szkolne.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu
Lwów, dnia 28. stycznia 1893.

Stanisława Rossowskiego
Z teki impresjonisty
Nowele
wyszły nakładem księgarni Jakubowskiego & Zadurowicza
we Lwowie, plac Maryacki 10.
Cena złr. 1·80. 4226
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HOTEL METROPOL
we Lwowie, przy ulicy Pańskiej róg Piekarskiej l. 2.
Budowany i urządzony podług najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jakoto: wspaniałemi urządzeniami pokojowemi, oświetleniem elektrycznem, wodociągami, połączony z restauracyą, kawiarnią, składem win itp.
Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. stycznia b. r. otwartym zostanie, i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.
JAN WAŻNY
dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu korzennego, win i t. p.
ulica Czarneckiego l. 2. 4170

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony** za gotówkę, bez wszelkiego **potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skora sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 3; w Czerniowcach Rynek l. 3.

Wydział krajowy L. 5252. 4219
Ogłoszenie
w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego
Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6. grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1. maja 1893 z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa wypłacać będzie od dnia 1. maja 1893 kwotę stupięciu (105) złr. w. a. (210 koron) za 100 złr. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne zaopatrzone w bieżące kupony o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye nowej cztero procentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl powołanej na wstępie ustawy państwowej do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucyi służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej cztero procentowej wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1. maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem
we Lwowie, dnia 30. stycznia 1893.

Członek Wydziału krajowego:	Marszałek krajowy:	Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.	**Książę Eustachy Sanguszko** w. r.	**Tadeusz Romanowicz** w. r.

APTEKA „ZUM GOLDENEN REICHSAPFEL"
J. PSERHOFERA
I. Singerstrasse 15 w Wiedniu

Pigułki krew przeczyszczające zwane dawniej „Uniwersalnemi pigułkami", powszechnie znane jako bardzo skuteczny środek lekko rozwalniający. Od wielu lat pigułki te będące w użyciu i zalecane przez znakomitych lekarzy, stąd też nie wiele znajduje się domów, w którychby nie miano ich zawsze pod ręką. 4144

Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.**, za zaliczką **złr. 1·10** bez opłaty porta.

Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik złr. 1·25, 2 ruloniki złr. 2·30, 3 ruloniki zł. 3·35, 4 rulony zł. 4·40, 5 rul. zł. 5·20, 10 rulonów zł. 9·20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)

Upraszamy wyraźnie żądać: **„J. Pserhofera przeczyszczających pigułek",**
i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer**, i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek ct. 40 — franco ct. 65.
Sok z babki, przeciwko katarom, chrypce i kokluszowi, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść gośćcowa
tygielek złr. 1·20.
Proszek przeciwko poceniu się nóg
cena pudełka ct. 50, franco ct. 75.
Balsam przeciwko wolom
flakon ct. 40 — franco ct. 65.

Esencja życia (Krople pragskie)
1 flaszeczka ct. 22.
Cudowny balsam angielski
flaszka ct. 50.
Proszek fiakierski przeciw **kaszlom**
1 pudełeczko ct. 35 — franco ct. 60.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza złr. 2.
Uniwersalny plaster profesora Stendel
tygielek ct. 50 franco ct. 75.

Uniwersalna
sól przeczyszczająca
W. Bullricha, wyborny środek przeciw złemu trawieniu
pakiet złr. 1.
Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone. **Rozsyłka pocztą** po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) **porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki,
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).